Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

NR. 236. — ROK XXXIII.

ŚRODA

13. PAŹDZIERNIKA 1926.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8.00 zł.	4.00 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Obrona Wilna.

W najbliższych dniach wręczoną zostanie rządowi sowieckiemu nota polska, protestująca przeciw układowi sowiecko-litewskiemu, jako naruszającemu pokojowy traktat ryski. Naruszenie polega na tem, że w traktacie z Litwą z 28 września Sowiety uznały przynależność Wilna do Litwy wbrew artykułowi III Traktatu Ryskiego, w którym zobowiązały się nie mięszać do spraw terytorjalnych między Litwą a Polską...

Jest jasnem, że nota polska nie polepszy naszych stosunków z Rosją Sowiecką. Jest jednak niezbędną, gdyż Polska nie może dopuścić, by czyto w kraju, czy gdziekolwiek zagranicą utwierdzało się przypuszczenie, że stanowisko jej w kwestji Wilna nie jest dość stanowcze i niezmienne. Dzisiaj właśnie pojawiły się pogłoski o rzekomej propozycji min. Zaleskiego, uczynionej Litwie, by z Wileńszczyzny utworzyć c o n d o m i n i u m polsko-litewskie. Nota polska do Moskwy położy kres wszelkim takim plotkom, które bardzo często są balonami próbnymi naszych nieprzyjaciół.

Pisałem przed kilku dniami, że dyplomacja sowiecka kieruje się w swych posunięciach nie tylko interesami realnymi Rosji, ale także pragnieniem szerzenia niepokojów i waśni między narodami. W układzie z Litwą widzimy oba momenty, szczególnie jednak pierwszy. Pamiętajmy, że Rosja nie należy do Ligi Narodów i że zarówno odmienność jej ustroju społecznego, jak i propagandystyczno-terytorjalne zakusy mogą ją łatwo wciągnąć w konflikt z Ligą. Stać się to może na tle jednego z licznych sporów, jakie ciągle powstają między Sowietami a Wielką Brytanją. Rosja Sowiecka dąży przeto — i to jest zupełnie naturalnem — do przerwania frontu Ligi na kilku słabszych punktach, by w razie wojny zapewnić sobie korzyści. Stara się więc rozluźnić stosunek niektórych państw do Ligi, a przedewszystkiem podkopać art. 16 Statutu Ligi, przewidujący solidarny bojkot napastnika przez wszystkie państwa do Ligi należące. Traktat sowiecko-litewski zapewnia Sowietom, że Litwa do bojkotu przeciw nim skierowanego nie przystąpi. Została więc zrobiona z góry luka w łańcuchu, jakimby w przyszłości Liga zechciała odgrodzić Rosję od Europy. To jest zysk realny dla Rosji i dla tego zysku zgodziła się ona uznać teoretycznie, że Wilno jest własnością Litwy.

Broniąc się przeciw tej polityce, musimy szukać sposobów, któreby nasze interesy godziły z interesami Rosji sowieckiej. Czy to jest możliwe? Chodzi o takie sformułowanie naszego stosunku do Ligi, któreby dawało Rosji uczucie bezpieczeństwa, i o takie sformułowanie paktu z Rosją o nieagresji, by się on mógł pomieścić w ramach art. 16 Statutu Ligi. Przypominam, że gdy ub. roku Niemcy zawarły ze Sowietami pakt o nieagresji, to wystarały się o taką interpretację art. 16-go przez Radę Ligi Narodów, że się w niej ich traktat ze Sowietami całkiem wygodnie pomieścił... Interpretacja ta obowiązuje dotąd Radę Ligi, a podpisał ją w Locarno imieniem Polski b. min. Skrzyński. Niewątpliwie Litwa, gdy w Genewie zaczepimy jej traktat ze Sowietami, powoła się na ową locarneńską interpretację art. 16, w której wyraźnie jest powiedzianem, że o udziale w bojkocie przeciw komukolwiek decyduje ostatecznie każde państwo suwerennie. Dzięki tej to interpretacji mogły Niemcy wejść do Ligi i zachować swój traktat z Rosją.

Zapewne Polska sprzeciwi się zarejestrowaniu traktatu sowiecko-litewskiego w Sekretarjacie Ligi Narodów, gdzie Litwa jako członek Ligi musi w myśl art. 18 Statutu każdy traktat rejestrować. Rada Ligi stanie wówczas przed dylematem: albo traktat litewsko-sowiecki uznać za zgodny ze Statutem Ligi, albo też Litwę za przekroczenie Statutu z Ligi wykluczyć. Jeśli zdecyduje się na drugą ewentualność, wówczas Litwa pozbawiona zostanie tych wielkich korzyści, jakie jej daje członkowstwo Ligi. Będzie na przyszłość odosobniona i bezsilna. Jeśli jednak Rada Ligi zaaprobuje jej traktat ze Sowietami, w takim razie staje przed Polską pytanie: dlaczego i ona nie ma skorzystać z nowej interpretacji art. 16-go i nie zawrzeć paktu o nieagresji z Rosją?... Przecież przez taki pakt nic nie stracimy w Lidze, a zyskamy znośniejsze stosunki z Rosją. Nie można iść dalej w duchu Ligi, niż Rada Ligi. Polska musi dążyć do porozumienia z Rosją, jeśli więc porozumieniu temu nie staje już na przeszkodzie art. 16, to dlaczego zwlekać i w ten sposób pchać Sowiety do niekorzystnych dla nas paktów z Niemcami i Litwą?

Jan Matyasik.

Również niedzielny „Głos Narodu" został skonfiskowany za artykuł wstępny p. t. „Powrotna fala". Konfiskata ta, którą uważamy za zupełnie nieuzasadnioną, zmusza nas do obrony wszelkimi prawnymi środkami honoru i interesów dziennika. Wniesiemy przeciw tej konfiskacie i przeciw następnym sprzeciw by wywołać rozprawę sądową.

Żądanie satysfakcji honorowej za artykuł.

Oficerowie 5 dyonu żandarmerji w Redakcji „Głosu Narodu".

Dzisiaj w południe zjawiło się u mnie w Redakcji dwóch oficerów żandarmerji wojskowej i przedstawiwszy się jako zastępcy honorowi korpusu oficerów 5-go dyonu żandarmerji, poprosiło o podanie im nazwiska autora artykułu „Nie należy milczeć", zamieszczonego w numerze 234 „Głosu Narodu", gdyż treścią tego artykułu czuje się wspomniany korpus wysoce dotkniętym.

Odpowiedziałem im, że obowiązuje mię tajemnica redakcyjna i że nazwiska autora artykułu wyjawić nie mogę.

Na to oficerowie oświadczyli, że w takim razie muszą odemnie, jako od redaktora odpowiedzialnego pisma, żądać satysfakcji honorowej i proszą o wyznaczenie sekundantów.

Moja odpowiedź brzmiała, że nie jest to właściwa droga dla załatwienia sprawy. Za moją działalność publicystyczną odpowiadam przed sądem.

Oficerowie złożyli swe bilety i podawszy mi swój adres, odeszli.

W nieobecności Dowódcy Korpusu generała Wróblewskiego oświadczył nam telefonicznie szef sztabu generalnego Dowództwa O. K. Kraków płk. Ściężyński, że Dowódca Korpusu jest poinformowany o kroku oficerów żandarmerji i że dzieje się on z jego wolą.

Teraz kilka uwag zasadniczych.

Nie pozwolę nikomu wciągnąć mojej ideowej pracy i kampanji publicystycznej na drogę rozpraw honorowych. Osoby prywatne, które się czują dotknięte treścią artykułów „Głosu Narodu" mają dwa sposoby reagowania: albo żądać odemnie sprostowania i odwołania zarzutów po uprzedniem ofiarowaniu mi swego materjału dowodowego, albo udać się na drogę skargi sądowej. Dotąd, w ciągu 5-letniego kierowania dziennikiem miałem dwa procesy o obrazę czci (z inspektorami szkolnymi) i oba wygrałem. Innych zatargów nie było, jeśli pominąć brutalną awanturę, zrobioną mi przez członków „Strzelca" przed wakacjami z powodu notatki, w której pewna nieścisłość została zresztą w „Głosie Narodu" lojalnie sprostowana.

Tem mniej mogę przyjmować żądanie satysfakcji honorowej ze strony grup oficerskich, gdyż honor i interesy wojska korzystają ze szczególnej opieki prawa. Prokurator może wytoczyć mi proces. Może skonfiskować dziennik i czyni to niemal codziennie. Skonfiskował także Nr 234 „Głosu Narodu".

Jedna uwaga o artykule Milesa:

Artykuł ów nie wspominał nawet słowem o V Dyonie Żandarmerji, lub o jego oficerach. Zawierał sąd o udziale żandarmerji w wojnie r. 1920 i o fakcie udziału jednego z oficerów żandarmerji w napadzie na p. Zdziechowskiego.

I jedna uwaga praktyczna:

Rozprawa honorowa z oficerami według kodeksów honorowych, które wśród nich są przyjęte, kończy się albo odwołaniem obrazy, albo pojedynkiem. Odwołania żadnego oczywiście być nie może, bo nie było obrazy V go Dyonu Żandarmerji. A pojedynek jest z mojego stanowiska wykluczony. Jako katolik nie mógłbym się na niego zgodzić. A gdybym okazał się na tyle zdrajcą własnych przekonań i tchórzliwym głupcem, żebym rozprawę z bronią w ręku przyjął, to oczywiście z równoczesnem ustąpieniem z „Głosu Narodu" i z piętnem popełnienia podłości, towarzyszącem temu wycofaniu się z szeregu ludzi, walczących o etykę w życiu publicznem i praworządność.

Stanowisko Dcy Korpusu gen. Wróblewskiego wprowadza w stosunki między wojskiem a ludnością cywilną obyczaje w każdym razie niepolskie i niepraworządne. Jest potwornością, by grupa oficerów na własną rękę broniła honoru armji lub części armji, rzekomo obrażonego. Do jego obrony powołana jest władza, która ma w tym celu do dyspozycji środki prawne. Jeśli się zaś uwzględni, że obowiązek pojedynku zawarty jest już w pojęciu satysfakcji honorowej, to otrzymamy fakt, który warto podkreślić, że Dca Korpusu toleruje i aprobuje wyzwanie, wiodące do zbrodni (pojedynku), zakazanej przez kodeks karny tak wojskowy, jak i cywilny.

Jan Matyasik.

Preliminarz: 1.898 miljonów zł.

Warszawa. (Telef. wł.) W południe odbyło się posiedzenie Rady ministrów. Omawiano szczegółowo preliminarz budżetowy na r. 1927.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada ministrów załatwiła na posiedzeniu poniedziałkowem preliminarz budżetowy w wysokości 1,898.557.775 złotych w cyfrze globalnej. Nadto preliminuje 200 miljonów na inwestycje, które przewidują dochody.

Niesnaski w łonie rządu.

Warszawa. (Telef. wł.) Według wiadomości z wiarygodnego źródła, ataki na min. przemysłu i handlu, p. Kwiatkowskiego, które ukazały się na szpaltach „Głosu Prawdy", inspirowane były przez p. Gabrjela Czechowicza, ministra skarbu. W związku z tem stanowisko p. Czechowicza jest poważnie zachwiane.

Zatarg Steczkowski—Czechowicz

Warszawa. (Telef. wł.) Do Banku Gospodarstwa Krajowego został przydzielony p. Zygmunt Klinger, urzędnik do specjalnych poruczeń p. Bartla. Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Steczkowski, **nie przyjął do wiadomości tej nominacji, p. Klingera wyrzucił, a sam zgłosił dymisję na ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej, o którego sprawa ostatecznie się oparła.**

Warszawa. (Telef. wł.) **Dymisji Steczkowskiego rPezydent Rzeczypospolitej nie przyjął i osobiście złożył mu wizytę w godzinach wieczornych.**

Wskutek tego naprężenia, jakie istnieje **w kołach finansowych, może zakończyć się rychłą dymisją Czechowicza.**

Krwawa porachunki partyjne.

Warszawa. (Telef. wł.) W halach mirowskich, członek P. P. S., Makowiecki, zastrzelił prezesa Związku tragarzy żydowskich, Lubelskiego. Zamach ma źródło w porachunkach partyjnych.

P. DANGEL USTĘPUJE.

Warszawa. (AW.). Wiceminister skarbu p. Dangel oświadczył o swoim zamiarze ustąpienia ze stanowiska wiceministra skarbu. „Głos Prawdy" uważa ten krok za słuszny twiedząc bowiem, iż wiceminister Dangel nie wykazał żadnych uzdolnień do sprawowania urzędu, na którym znalazł się przypadkowo.

Warszawa. (Telef. wł.) Rugi w ministerstwie skarbu wywołały silną reakcję. Zrezygnował mianowicie wiceminister Dangel. Mianowany dyrektorem obrotu pieniężnego p. Leon Barański, nie przyjął nominacji i ogłosił, że występuje ze służby państwowej.

Warszawa. (AW.). Tekst noty, którą rząd polski ma wysłać do rządu sowieckiego, **nie został jeszcze na wewnątrz gabinetu ustalony. Decyzja zapadnie w ciągu bieżącego tygodnia.**

O czem piszą inni?...

Wojskowe „porządki“ w administracji.

Dokonane już i zapowiedziane nominacje oficerów na wysokie stanowiska w administracji odsłaniają tendencje rządzącego Polską obozu.

„Dyktator i obóz piłsudczyków — pisze „Słowo Polskie“ — chcą **oprzeć swoje rządy wyłącznie na armji i biurokracji.** Jest to wywrócenie najzupełniejsze podstaw. Z tego, co winna być narzędziem w rękach rządu, chce się zrobić podstawę“.

Ci oficerowie będą oczywiście wszystko „reorganizować“ na sposób **wojskowy.** Przykład dał p. generał-lekarz Składkowski, który objął po gnerał-malarzu ministerstwo spraw wewnętrznych. Jednym z pierwszych jego zarządzeń była — jak pisze „Kur. Warszawski“ — kara polegająca na tem, że

„za każde opóźnienie jednego urzędnika, wszyscy (!) jego koledzy (!) będą obowiązani przychodzić do biura w ciągu całego tygodnia o kwadrans wcześniej, niż normalnie“.

Ten sposób walki z niepunktualnością — zauważa „Kur. Warsz.“ — jest połączony z wielu trudnościami.

„Bo wyobraźmy sobie, że w wydziale, liczącym kilkudziesięciu urzędników, każdy spóźni się dziś raz jeden do biura. Co będzie wtedy z naczelnikiem?...

Jeżeli za każdego ze swoich kolegów będzie przychodził o kwadrans wcześniej, niż normalnie, to już o północy będzie musiał zacząć pracę biurową.

To samo może dotyczyć każdego z urzędników po kolei. Może dojść do tego, że nie będą mieli poco wracać do domu. Po skończeniu zajęć zaczną odsiadywać karę za swoich kolegów“.

Ale „Głos Prawdy“ jest z takich reform zadowolony. Umieścił ilustrację, przedstawiającą urzędnika stojącego na baczność, którego dwaj koledzy pytają:

„Cóż pan radca robi pod tym piecem?

„Przy dzisiejszym raporcie u pana ministra otrzymałem godzinę „karnej stójki“ za spóźnienie się do biura“...

Obrazek nosi napis: „Wojskowa dyscyplina w ministerstwie spraw wewnętrznych“.

Nowa fala dymisyj i przesunięć.

Nominacja p. Młodzianowskiego rozpoczęła nowy okres przesunięć, zmian i dymisyj.

„Od maja — wylicza „Głos Codzien.“ — nastąpiło **dziewięć zmian na stanowiskach wojewodów**, zaś trzy województwa stale są uważane za zachwiane...

A więc: **Darowski** z Łodzi poszedł do Krakowa; Łódź objął **Jaszczołt;** ze Śląska usunięto **Bilskiego**, aby osadzić tam **Grażyńskiego; Wachowiaka** wysadzono z Torunia, aby zrobić miejsce **Młodzianowskiemu;** na Wołyń pojechał **Mech, rugując Dębskiego;** w Białymstoku pakuje manatki **Rembowski**, aby ustąpić miejsca **Bilskiemu**, sam zaś idzie do Tarnopola, skąd znów ustępuje **Jurystowski;** na Polesiu, dokąd nie wrócił **Młodzianowski**, vacat; Nowogródek po Januszajtysie objął **Beczkowicz.** Poza tem chwieją się, najbardziej zresztą atakowani, wojewodowie: w Poznaniu — **Bniński** i w Lublinie — **Moskalewski.** Niepewny siedzi we Lwowie **Garapich...**

Obłędny, zawrotny, rozpasany taniec dymisyj, tranzlokacyj, przesunięć, zmian i rugów. Obłędna, szalona, nieprzytomna sarabanda osób, nazwisk, tytułów i urzędów“.

P. Wachowiak należał do Nar. Partji Robotniczej“, którą „sanatorzy“ z p. Ciszakiem na czele daremnie starali się opanować. Jaki cel ma zastąpienie fachowego urzędnika malarzem-generałem?

Zdaniem „Kurjera Poznańskiego“:

„Po występach generałów Berbeckiego i Zarzyckiego narzucenie Pomorzu p. Młodzianowskiego potwierdza to, na co zwróciliśmy już kilkakrotnie uwagę, a mianowicie plan **formalnego najazdu Pomorza** przez „sanację moralną“. Rozumuje się tak: najpierw skierujemy cały bezwzględny atak na Pomorze; społeczeństwo tamtejsze nie wytrzyma, załamie się; gdy to się stanie i w ten sposób oskrzydlimy Poznańskie — wówczas na nie rzucimy się całą siłą“.

Wprawdzie **w Berlinie zaciera się ręce** z powodu tej rozkładowej roboty, z powodu podminowywania zachodniego wału ochronnego, ale to głupstwo: „My jesteśmy zbawcami ojczyzny, a wy — żywiołem antypaństwowym“...

Katolicy wobec problemu międzynarodowego.

Apel ks. Seipla na wiedeńskim kongresie.

Nasze nikłe stosunki z zagranicą sprawiły, że bardzo mało wiemy o nowym prądzie w świecie **katolickim, wyrażającym się** w zainteresowaniu problemem międzynarodowym, t. j. zagadnieniem stosunków międzypaństwowych. Początek swój zawdzięcza on tej atmosferze górnych nadziei pokoju międzynarodowego, które z sobą przyniosło zawiązanie Ligi Narodów, — i tej świadomości braków, które organizacja i działalność Ligi wykazuje. Nie trzeba dodawać, że i wspomnienie strasznych lat Wielkiej Wojny i zniszczenia przez nią wywołanego, przyczyniło się do wzbudzenia pokojowego prądu, który obecnie przebiega cały świat katolicki zachodu.

Kolebką pokojowej myśli katolickiej była Szwajcarja, uniwersytet we Fryburgu. Tutaj zaczęli się skupiać inicjatorowie silnego dziś już pokojowego ruchu katolików. Należał do nich br. Montenach i prof. Reynold Gonzague. W r. 1923 powstała „Katolicka Unja dla studjów międzynarodowych“. Z żywem echem, z sympatjami spotkała się dotąd szczególnie we Francji. Cały szereg wybitnych profesorów prawa, socjologji, teologów, publicystów katolickich i działaczy zgłosiło do niej akces i bierze w jej pracach wybitny udział. Wystarczy wymienić ks. prof. Yve de la Briere, prof. Lemana, Vaussarda, bisk. Julien'a, Mgr. Beaupin i in.

Ma ona za zadanie — według słów jej prezesa prof. Reynold Gonzague — „**studjum wszystkich zagadnień** międzynarodowych w świetle **katolickich zasad i reprezentowanie katolickiego stanowiska w życiu międzynarodowem“.** Jest dopiero w początkach swej działalności; nie stała się jeszcze głośną. Unika zresztą rozgłosu, który jest raczej przeszkodą, niż pomocą w studjach delikatnych zagadnień.

Przypomniała się jednak szerokiej opinji VI. kongresem swoim, który się odbył w Wiedniu w dniach od 5—8 października. Brali w nim **udział wszyscy** kierownicy „Unji“; z Polski zaś profesorowie Halecki i Fiedorowicz (z Lublina) i ks. pos. Kaczyński. Nie zapadły na nim żadne wielkie, „zasadnicze“ uchwały, — jego prace obracały się około kilku specjalnych zagadnień, które rozważano raczej z praktycznego, niż doktrynalnego stanowiska. Mimo to kongres ten wzbudził żywe zainteresowanie w świecie katolickim. Dlaczego?

Przedewszystkiem dlatego, że oznacza zerwanie z dotychczasową tradycją katolików, która zagadnienie międzynarodowe zostawia — jak się to mówi powszechnie — masonom i socjalistom. Nic fałszywszego nad to stanowisko! Nie kto inny, tylko ks. Seipel, znakomity teolog i równocześnie mąż stanu pierwszej klasy, w swojej mowie na zakończenie kongresu nazwanej przez prasę „apelem do katolickiego świata“, wskazał na to, że — **katolicy dzisiejsi** (nieświadomie prawdopodobnie) **zubożyć chcą naukę Kościoła, etykę katolicką o jeden istotny jej rozdział ,traktujący o stosunkach państw i narodów do siebie.**

Ks. Seipel zwrócił na to uwagę, że od wielkich moralistów, jak Suarez i Vittoria (którzy, nawiasem mówiąc, rzucili fundamenty pod prawo międzynarodowe), katolicy pozostawili dziedzinę stosunków międzynarodowych królom, panującym i tę dziedzinę życia wyjęli z pod praw etyki, a poddali rozstrzygnięciom przypadkowym siły i gwałtu.

W tym stanie rzeczy znajduje się i dzisiejszy stosunek katolików do zagadnienia międzynarodowego. Wbrew tradycji i nauce Kościoła stanęli na stanowisku, że decyzja co do nich ma się kierować względami na egoistycznie pojęte dobro „państwa“ lub „narodu“, zamiast etyki. Jak socjalizm w w. 19 był próbą zeświecczenia kwestji społecznej, tak imperjalizm i szowinistyczny nacjonalizm 20 w. jest próbą zeświecczenia kwestji międzynarodowej.

Cóż więc? Katolicyzm — mówi ks. Seipel — musi odgrzebać zapomniane tradycje i nauki o prawie narodów, o wojnie i pokoju, o celu i przeznaczeniu państw, o organizacji ludzkości! I z nich musi odbudować swój pogląd na obecnie dyskutowane problemy z tej dziedziny, — na sposób więc zapewnienia pokoju ludzkości.

„Znajdziecie się jednak, zarzucają nam — mówi ks. Seipel — w złem towarzystwie“. Marzycieli, masonów, socjalistów. Tem bardziej więc, odpowiada ks. Seipel, i tem goręcej należy się zająć międzynarodowym problemem, skoro nasze zaniedbanie doprowadziło do tego, że pole pracy, które do nas katolików przedewszystkiem należy, zajęły żywioły nam wrogie, albo areligijne.

Szlachetny i mądry głos austrjackiego kanclerza winien znaleźć echo w świecie katolickim. Jest protestem przeciw laicyzowaniu jednej dziedziny życia ludzkiego przez samych katolików. Jest wezwaniem katolickich kół naukowych do studjów nad problemem, który się organicznie wiąże z nauką katolicką a który przez nich w ostatnich wiekach zupełnie został zaniedbany.

Apel ten i akcja „Unji“ nie odrazu z pewnością wydadzą pozytywne rezultaty. W społeczeństwach wielu (i w Polsce) zbyt się zadomowiło lenistwo myślowe katolików, w których wmówiono, że w sprawach tyczących się narodu i państwa, rolą Kościoła jest służyć, ale nie uczyć. Któż nie widzi, jak to jest sprzeczne z zasadami i tradycją katolicyzmu? **W. Z.**

„Próba generalna“.

Podaliśmy już opis uroczystości franciszkańskich w Asyżu z udziałem legata papieskiego, kard. Merry del Val, nawiasem mówiąc: wielkiego przyjaciela Polski. Obecnie nasz korespondent rzymski (Tib.) wraca jeszcze raz do tego tematu, zwracając uwagę na polityczną i kościelną doniosłość występu kardynała. (Red.).

Od roku 1870 żaden reprezentant rzeczywisty Papieża nie występował na terytorjum Państwa włoskiego w formie oficjalnej poza obrębem, przeznaczonym dla funkcji kościelnej. Wysyłani jako przedstawiciele osoby Papieża za granicę Włoch „legaci a latere“, przebywali terytorjum włoskie incognito jako osoby prywatne, bez charakteru oficjalnego, a osoby ich świty towarzyszyły im w ubraniach cywilnych, stroje zaś i uniformy służbowe przywdziewały dopiero poza granicami Włoch. Obecnie — p o r a z p i e r w s z y o d r. 1870 — na dworcu kolejowym Rzymu osobny pociąg, godny nosić miano „papieskiego“, oczekiwał, by przewieźć w uroczystej suwerennej formie przedstawiciela Papieża Piusa XI. i Legata „a latere“, kardynała Merry del Val, wysłanego do Assyżu, gdzie w uroczystym obchodzie 700-nej rocznicy zgonu św. Franciszka z Assyżu miał zasiąść za specjalnem pozwoleniem breve papieskiego, na tronie zarezerwowanym wyłącznie dla osoby Papieża.

Podróż Legata przybrała od pierwszego jej zainaugurowania uroczysty, oficjalny charakter. Po raz pierwszy od roku 1870 ujrzał Rzym na swem terytorjum poza obrębem Watykanu i Bazyliki św. Piotra, wspaniałe ceremonjalne stroje i uniformy dostojników i funkcjonarjuszy dworu papieskiego, tworzących orszak Kardynała. Dla nich przeznaczono pierwszy z pięciu wagonów specjalnego pociągu, prowadzonego przez dwie potężne lokomotywy. W drugim wspaniałym wozie salonowym zajął miejsce sam Kardynał Legat w purpurowem ferrajolo wstępujący z poczekalni królewskiej, wraz z swym sekretarzem Mgrem Forti, Mgrem Canali assesorem S. Oficium i innymi członkami missji. W dwu następnych wagonach umieścili się Biskupi i reprezentanci Zakonów i wyższego kleru, tudzież urzędnicy służbowi; ostatni wagon rezerwowano dla dziennikarzy i korespondentów specjalnych zagranicznych pism. Oddział Milicji Narodowej faszystowskiej pełnił służbę eskorty honorowej.

Obok grona wyższego kleru, przedstawicieli kongregacyj i korporacyj religijnych, liczne zastępy publiczności towarzyszyły uroczystemu wyruszeniu Missji papieskiej, komentując niezwykły évenement. Jeden z obecnych prałatów J. Św. zauważył półgłosem: „to pierwsza próba generalna“, — zapewne w aluzji do niedawnego artykułu „Osservatore Romano“, odnoszącego się do realnych już bardzo i rzeczywiście daleko już posuniętych przedwstępnych „semiufficiosi“ pertraktacyj i porozumień między powiernikami Stolicy św. i Rządu Narodowego Italii, zbliżających się ku rozwiązaniu Kwestji Rzymskiej.

Tib.

Jeden ustęp mowy Kardynała wywołał ogromne wrażenie w całych Włoszech. Podajemy go jeszcze raz w dosłownem brzmieniu:

„Wyrażam podziękowania moje i temu, który **dzierży w swych rękach ster rządu Italii** i **w jasnym poglądzie** na rzeczywisty stan rzeczy chce, aby Religja była szanowana, czczona i praktykowana. Stojąc pod widoczną opieką Bożą, potrafił on umiejętnie podnieść losy Narodu, podnosząc znaczenie jego i prestige w całym świecie“.

— — o — —

Francuski obrońca naszych komunistów.

Do Warszawy przybył p. Duhamel z p. Chenevière na wezwanie pos. Ballina, komunisty, a to dla zbadania sprawy „więźniów polit.“, tj. uwięzionych komunistów. Powitali go na dworcu sami komuniści i żydzi. Nawet z P. P. S. nikt się nie zjawił. P. Duhamel rozesłał do prasy list, w którym pisze, że „dawna i głęboka sympatja“ do Polski skłania go do podróży, ponieważ z „bolesnem (!) zdumieniem dowiedział się we Francji o skutkach rozterki wewnętrznej“ (!), t. j. o więzieniu komunistów.

P. Duhamel — jak widać — nie orjentuje się w sprawach Polski. „Rozterką wewnętrzną“ nazywa obronę państwa przed nasłanymi i przez Rosję płaconymi agitatorami i rewolucjonistami. Będzie się obracał w kołach komunistów. Wątpić należy, by po tem, co w liście powiedział, mógł zająć bezstronne stanowisko w stosunku państwa polskiego do komunizmu. Wyraz tym wątpliwościom daje cała prasa, nawet lewicowa, jak „Robotnik“ i „Kurjer Poranny“, który rzuca pytanie, coby powiedziano we Francji, gdyby ktoś z Polski pojechał do Paryża dla załatwienia jej wewnętrzno-państwowych spraw.

Coby powiedział p. Herriot w okresie swoich rządów, gdyby n. p. ktoś z polskich katolików próbował mu wytłómaczyć błędność jego stanowiska w stosunku do katolików francuskich?

P. Łubieński z Zassowa w obozie „sanacji moralnej“.

W ostatnim „Głosie Prawdy“ pojawiła się odezwa, nawołująca społeczeństwo do poparcia **polityki p. Piłsudskiego.** Odezwa jest gorąca **a w stosunku** do przeciwników p. Piłsudskiego mocno niesprawiedliwa. Nie zwrócilibyśmy jednak na nią uwagi, gdyby nie podpis autora: „Tadeusz Łubieński, Zassów pod Czarną, Małopolska“.

P. Tadeusz **Łubieński** był przez jakiś czas prezesem Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Równocześnie pisywał w „Czasie“, który przez niego spodziewał się zdobyć dla swego obozu wpływy na wsi. Musiano jednak w S. K. L. dojść do przekonania, że działalność p. Łubieńskiego nie odpowiada założeniom Stronnictwa, skoro go z prezesury usunięto, choć — o ile nam wiadomo — mandat członka Rady naczelnej pozwolono mu zatrzymać.

Ten to p. Łubieński teraz przekreśla całą swoją polityczną przeszłość (zresztą nie bardzo bogatą) i konstatuje:

„Wystarczy przerzucić 8 lat wstecz **całą prasę, całe polityczne dziennikarstwo.** Czytając w niej ocenę ludzi i ich działalności, nie znajdziemy w niej **ani jednego człowieka, literalnie ani jednego,** któryby z tej, czy z owej strony nie zasługiwał na miano, czy to zdrajcy, czy złodzieja, czy zacofańca, czy bolszewika“.

Chcielibyśmy widzieć, którym z tych epitetów obdarza p. Łubieński „Czas“ krakowski, a który rezerwuje dla siebie (boć i sam w ciągu tych 8 lat uprawiał w „Czasie“ polityczne dziennikarstwo“).

Potępiwszy całą (w tem i swoją) przeszłość, konstatuje p. Łubieński „wielkie nieszczęście“ (!). Polega ono na tem, że

„że część społeczeństwa i armji nie zrozumiała w pierwszej chwili zasadniczej myśli i celu tego, co się stało, widziała zamach (p. Piłsudskiego), nie widziała, co on przewraca, nie zrozumiała i tego, że wojsko jest na to, żeby Ojczyznę od zguby ratować i murem stanąć obronnym od tej strony, od której ona przychodzi“.

I wreszcie ubolewanie, że wojsko stanęło w obronie konstytucji przeciw p. Piłsudskiemu!...

Nie pierwszy to z ziemian, który tak bez żenady przechodzi do obozu Bryla i Stapińskiego... Po raz pierwszy jednak — zdaje się — ziemianin pieje hymn na cześć zdeptania prawa i konstytucji.

Jest tem dziwniejsze, że ten sam gloryfikator rokoszu w maju bieżącego roku, groził p. Piłsudskiemu (!), iż **z kosynierami chłopskimi pójdzie na Warszawę i na p. Piłsudskiego.** Dziś ten sam p. Łubieński nietylko pogodził się z rokoszem, — nietylko „społeczeństwo“ wzywa do tego samego kroku, ale nawet zżyma się na wojsko i społeczeństwo, że odrazu „w pierwszej chwili“ nie poparło rokoszu.

Obozowi „sanacji moralnej“ przybył nowozaciężny wojownik. Na jak długo, niewiadomo!

„Napad“ na pp. Miedzińskiego i Stpiczyńskiego.

„Głos Prawdy“ ogłosił przed paru dniami, ż korporacje akademickie przygotowują zamach na pos. Miedzińskiego i p. Stpiczyńskiego, naczelnego redaktora „Głosu Prawdy“. Organ piłsudczyków donosił nawet o zaopatrywaniu się w bomby gazowe, o libacji, wynagrodzeniu i t. p. Na te sensacyjne rewelacje odpowiada w „Gaz. Por. Warsz.“ p. Stanisław Froelich:

„Choć przyzwyczajeni jesteśmy **do bezczelności łotrzyków z „Głosu Prawdy“**, to ostatnia kłamliwa i oszczercza napaść przekracza wszelkie oczekiwania i nie dopuszcza nawet polemiki co do podstaw i uzasadnienia stawianych insynuacji. Uważając wyż wspomnianego p. Stpiczyńskiego za człowieka niegodnego pociągnięcia do odpowiedzialności honorowej, Związek Polskich Korporacyj Akademickich, jako oficjalny przedstawiciel ruchu korporacyjnego polskiego, piętnuje brutalną i nikczemną napaść na cześć korporantów jako oszczerstwo“.

Inna rzecz, że zamach może się zdarzyć. Był przecież w maju straszny „napad“ na Sulejówek, czemuż nie mógłby być napad na pp. Miedzińskiego i Stpiczyńskiego? Byłaby znowu okazja do krwawej zemsty na „chjeno-piaście“, a „zamachowcom“ pp. Miedziński i Stpiczyński przebaczyliby wspaniałomyślnie i nawetby ich nie szukali... Znamy te „zamachy“ aż nadto dobrze...

Na ziemiach Rzplitej.

Skazanie zamachowców na „Polonję".

Onegdaj zakończyła się w Katowicach dwudniowa rozprawa sądowa przeciw sprawcom usiłowanego w dniu 1 lipca br. zamachu dynamitowego na dziennik „Polonja". Wyrokiem trybunału oskarżony Wawrzyk skazany został na 5 i pół lat ciężkiego więzienia, oskarżeni Koczubik i Króliczek po 5 lat za usiłowanie zamachu, oskarżeni Pilny i Kaczmarczyk po 6 tygodni więzienia za kradzież materjałów wybuchowych. Trzech oskarżonych m. i. Skrzypiec, główny inicjator zamachu, zostało uwolnionych.

Stwierdzono tedy na rozprawie tylko winę bezpośrednich zamachowców i ich ukarano, ale pozostała pewna luka. Śledztwo zatrzymało się przy oskarżonym Skrzypcu i utknęło wskutek braku dowodów. A jednak ze zeznań oskarżonych wynikało jasno, że otrzymywali oni rozkazy od przełożonych swych z Śląskiego Związku Powstańców.

Warto przypomnieć dzisiaj, iż bezpośrednio po zamachu na „Polonję" pisma lewicowe usiłowały fakt ten wykpić, nazywając go zamachem „zamówionym" — tymczasem śledztwo i wyrok wykazały najdobitniej obłudę tych twierdzeń.

Straszna zbrodnia dzieci.

We wsi Hruszów koło Kornika, w powiecie kołomyjskim, dwaj chłopcy 13-letni zamordowali swego rówieśnika za to, że nie chciał im zwrócić długu w kwocie 2 złotych. **Chłopcy wciągnęli swego dłużnika w kukurydzę, odcięli mu głowę i tam zostawili zwłoki.** Policja aresztowała obydwóch i odstawiła do więzienia.

WILNO CZCI PAMIĘĆ SWEGO WYZWOLENIA. Dnia 9-go bm. jako w 6-tą rocznicę oswobodzenia Wilna, odbyło się w bazylice wileńskiej uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez biskupa Michalkiewicza, na którem był obecny minister reform rolnych Dr Staniewicz, przedstawiciele władz z wojewodą Raczkiewiczem na czele. Kazanie wygłosił ks. biskup Bandurski. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów garnizonu wileńskiego.

ZNÓW PROCES WOJSKOWY O NADUŻYCIA. W Warszawie rozpoczął się proces przeciw komandorowi Bartoszewiczowi, oraz 10-ciu oficerom, oskarżonym o szereg nadużyć, dokonanych w ministerstwie spraw wojsk. Akt oskarżenia zawiera olbrzymi materjał, zebrany na 205 stronach bitego pisma maszynowego.

BISK. ŁUKOMSKI DOKTOREM HONORIS CAUSA UNIW. POZNAŃSKIEGO. Senat uniwersytetu poznańskiego uchwalił nadać ks biskupowi Łukomskiemu honorowy doktorat na wydziale humanistycznym za zasługi położone w Wielkopolsce na polu społecznem podczas jego 30-letniej pracy duszpasterskiej. Uroczysta promocja odbędzie się w połowie b. m.

KOMUNIŚCI POBILI SIĘ Z SOCJALISTAMI. Onegdaj w Warszawie w dniu święta młodzieży robotniczej komuniści wywołali awanturę w momencie odbywającego się w Teatrze Powszechnym wiecu. Gdy komuniści starali się przeszkodzić odbyciu zgromadzenia, wynikła bójka, w wyniku której kilka osób ciężko pobito.

DOROCZNE ŚWIĘTO WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO W OŚWIĘCIMIU rozpoczęto nabożeństwem w kościele Sióstr Serafitek, poczem nastąpiła defilada. Następnie odbył się wspólny obiad przy udziale reprezentantów władz miejscowych ze starostą Hendrichem na czele, oraz członków komitetu z dyr. Danielskim i p. Styczyńskim. Wychowanków zakładu Salezjańskiego przybyłych w liczbie 400 (w tem znaczna część sokołów i sokolic z Brzeszcz) podejmował major Szafranowski z Katowic, oraz burmistrz Mayzel. Po południu na boisku sportowem odbyły się zawody sportowe, które stwierdziły owocną pracę instruktora por. Pawłowskiego.

Ks. prymas Hlond odbył swój ingres w Gnieźnie

według wiekowej tradycji prymasów polskich.

W całej pełni na nazwę ingresu zasługuje dostojny ten sposób obejmowania władzy kościelnej, który obrał Ksiądz Prymas Hlond.

Złożywszy w Warszawie przysięgę wymaganą przez konkordat, udał się Ks. Prymas do swej archidjecezji. Wpierw jednak nim stanął w Gnieźnie u trumny pierwszego Polski Patrona, chciał Mu hołd złożyć w Trzemesznie, szczycącem się z posiadania relikwij Świętego Męczennika. Następnie witany przez rzesze ludu wiernego i przez przedstawicieli władz przybył do Gniezna, biorąc pierwszą w Polsce metropolję we władanie.

Tak ongiś obejmowali władzę Prymasowie Polski. Ks. Prymas Hlond wznawia stary zwyczaj, a temsamem podnosi tradycję i znaczenie tej kościelnej godności, która była w Polsce przez szereg wieków najwyższym moralnym autorytetem.

Ks. Prymas Hlond jest pierwszym Prymasem, który obejmuje tę godność za rządów polskich.

* * *

W sobotę 9 bm. po południu Ks. Prymas Hlond w towarzystwie Ks. Biskupa Laubitza odjechał samochodem z Torunia do Trzemeszna, gdzie złożył hołd relikwjom św. Wojciecha, znajdującym się w miejscowym kościele parafjalnym; w niedzielę rano zaś udał się do Gniezna.

Na granicy w Jankowie powitał Dostojnika starosta Łyskowski, dalszą drogę odbył Ks. Prymas karetą.

Przy wjeździe do Gniezna powitał Ks. Prymasa prezydent miasta Barcikowski, kompanja 69 p. p. sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Ks. Prymas udał się do kościoła św. Trójcy, skąd ruszyła uroczysta procesja do archikatedry gnieźnieńskiej. Ze strony rządu w procesji wzięli udział minister Niezabytowski, dyr. departamentu w ministerstwie oświaty Głowacki, wojewoda Bniński, prezydent Barcikowski. W chwili kiedy Ks. Prymas wstąpił do katedry, Duchowieństwo zaintonowało pieśń „Te Deum". W presbiterjum zajęli miejsca przybyli dostojnicy świeccy, zaś w stallach wyższe Duchowieństwo m. i. przedstawiciel nuncjusza papieskiego z Warszawy metropolita arcybiskup Ropp, arcybiskup Sapieha z Krakowa, biskupi: Nowak z Przemyśla, Okoniewski z Pelplina, Ryx z Sandomierza, Owczarek z Płocka.

Po odczytaniu przez ks. kan. Styczyńskiego papieskiej bulli prekonizacyjnej, ks. biskup Laubitz wygłosił od ołtarza krótkie przemówienie powitalne, na które odpowiedział Ks. Prymas. Po Mszy św., odprawionej przez ks. bisk. Laubitza, odbyła się ceremonja kościelna połączona z ingresem. Ks. bisk. Laubitz włożył na Ks. Prymasa paljusz, poczem Ks. Prymas udzielił błogosławieństwa arcypasterskiego. — Następnie odbył się obiad, w którym wzięli udział przedstawiciel Nuncjusza, wojewoda Bniński, oraz dostojnicy kościelni. Na zakończenie uroczystości w salach Hotelu Europejskiego odbył się raut urządzony przez komitet ingresu

Z całego świata.

Burze i orkany w Europie.

Cała Anglja i Kanał La Manche zostały nawiedzone straszną burzą. **Pod Dovrem wagony kolejowe stojące z ładunkiem, zostały przez wicher zrzucone do morza. Ogromne fale wylały na całe południowe wybrzeża angielskie.** Wichura wyrządziła znaczne szkody w Londynie. Podobne wiadomości o silnych burzach nadchodzą z Francji i Włoch.

Jak donoszą z Hamburga, okolice leżące w dorzeczu dolnej Łaby, zostały nawiedzone **orkanem, przewyższającym siłą wszystkie katastrofy atmosferyczne od 1916 r.** Orkan trwał nieprzerwanie przez sobotę i niedzielę. Dwa parowce „Würtemberg" i „Deutschland" **zostały zerwane z kotwic i uniesione na pełne morze. W porcie w Hamburgu wyrządził orkan** olbrzymie szkody.

Zawalenie się kopalni w Afryce Połud.

W kopalni w Dandee (Południowa Afryka) wydarzyła się eksplozja, skutkiem której **zawalił się cały szyb, grzebiąc i dusząc w swojem wnętrzu około 150 górników, przeważnie samych murzynów.** Mimo wyziewów trujących gazów, przedsięwzięto środki ratownicze, niestety spóźnione; zdołano już wydobyć kilkanaście zwłok.

INTELIGENCI, ŁĄCZCIE SIĘ! W Wiedniu odbędzie się kongres pisarzy, mających zamiar założenia nowego związku zawodowego pod nazwą: „Międzynarodówka inteligencji". Zjazd, któremu przewodniczyć będzie znany niemiecki autor, Hugo von Hoffmansthal, otwarty zostanie w połowie października.

PRASOWA LIGA NARODÓW. Senator amerykański, Charles Daines, ofiarował na rzecz międzynarodowej prasy grunta na Florydzie, na których ma stanąć przyszłe międzynarodowe miasto prasy, tworzące jakoby „prasową Ligę Narodów". Miasto to będzie własnością całego świata; będzie ono wielkim warsztatem pracy, w którym będzie brało udział po dwóch dziennikarzy z każdego narodu. Do dzieła tego przyłączyli się z uznaniem prezydent Coolidge i 48 gubernatorów stanów amerykańskich.

MOST ŻELAZNY W 6-CIU GODZINACH! W Ferrarze dokonano niezwykłej sztuki inżynierskiej: w ciągu sześciu godzin postawiono na rzece Reno most żelazny, wagi 1000 tonn, 152 metrów długości.

WYTWARZANIE SZTUCZNEGO DESZCZU. Amerykańskie wojska lotnicze przedsięwzięły próby wytwarzania sztucznych deszczów przy pomocy samolotów. W tym celu wypuszczono samolot, wyposażony w urządzenia, wytwarzające mgłę, który między chmurami rozpylił jedną tonnę „Tetanium Tetrichlorid". Próby jednak nie wydały pożądanego rezultatu, gdyż dymy wytworzone przez preparat chemiczny, wchłonęły w siebie chmury bez wywołania opadów.

LUDZIE, SPÓŹNIENI O 250 LAT. Misja naukowa, badająca nieznane dotychczas ziemie Syberji Wschodniej, dokonała niezwykłego odkrycia etnograficznego. Natknęła się ona mianowicie na małą kolonję rosyjską, żyjącą w tej okolicy od 250 lat w zupełnem odosobnieniu, mówiąc językiem 17-go wieku. Ludzie ci zatracili całkowicie pojęcie czasu, poziom ich cywilizacyjny odpowiada epoce Piotra Wielkiego.

KOŃ ZDECHŁ Z ŻALU, ŻE PAN GO SPRZEDAŁ! Jedna z gazet amerykańskich donosi, że w miejscowości Dayton zdarzył się niezwykły wypadek śmierci konia z żalu za swoim panem. W. Coleman sprzedał swojego ulubionego konia, który był do niego ogromnie przywiązany. Po kilku miesiącach koń wrócił do stajni Colemana i zdechł widocznie z żalu, gdyż był do ostatniej chwili w jaknajlepszym zdrowiu.

NAJLUDNIEJSZA WYSPA. Wyspa Jawa jest najbardziej zaludnioną ziemią na świecie. Mając obszaru 50.000 mil kwadratowych, wyspa ta posiada 35.000.000 ludności.

Ruch wydawniczy.

„MUZYKA". Ostatni numer tego popularnego czasopisma, redagowanego przez Mateusza Glińskiego, obejmuje czasokres wakacyjny, stanowiąc odrębną całość. Zgodnie z zapowiedziami, został ten **specjalny numer poświęcony całkowicie muzyce współczesnej.** Na całość jego składa się przeszło **30 artykułów,** specjalnie napisanych przez najwybitniejszych przedstawicieli krytyki muzycznej wszystkich krajów cywilizowanych; znajdujemy w tej zbiorowej monografji szkice syntetyczne o życiu muzycznem narodów, o których dotąd nie pisało się u nas zupełnie, jak n. p.: Belgja, Hiszpanja, Portugalja, Grecja, Rumunja, Łotwa, Estonja, Litwa, Rosja sowiecka i t. d. Dłuższy artykuł poświęcony jest nowoczesnej muzyce amerykańskiej (północnej i południowej). Artykuły powyższe poprzedza wstęp prof. Dra Adolfa **Chybińskiego.**

Muzyka polska, francuska, niemiecka, włoska, angielska, węgierska i hiszpańska omówiona jest w dłuższych artykułach znanych krytyków: Pruniéres'a, Weissmanna, Guido M. Gatti i innych.

Numer został wydany w znacznie zwiększonej objętości (przeszło dwieście stronic druku) i ozdobiony dwudziestoma pięcioma portretami najwybitniejszych kompozytorów doby obecnej. Specjalne skorowidze umożliwiają łatwe orjentowanie się w bogatej treści numeru.

Z teatru im. Słowackiego.

„Cały dzień bez kłamstwa", komedja w 3 aktach James'a Montgomery'ego, reżyserował Zyg. Nowakowski.

Sobotnia premjera sztuki Montgomery'ego, grywanej od paru lat na obu półkul... stop! bo później zapomnę. Czy kto z Państwa nie zna przypadkiem i nie raczyłby mi udzielić adresu tego yankesa, któremu widownia zawdzięcza dzień bez kłamstwa, a dyrekcja wieczór bez pustek w teatrze? Świadom roli pomostu między widownią a autorem, czuję za Was nieodparty nakaz serca i świerzbiączkę dłoni, którą uśmierzyć może jedynie kordjalny uścisk rąk, a w ostateczności kablogram z wyrazami hołdu dla autora za przyjście na świat nad Missisipi czy Yukonem, a nie nad Tamizą, Sekwaną lub innym Götaelfem. Zasługa względna, niemniej jednak istotna. Bo niechby p. Montgomery zachłysnął się w pierwszym swym oddechu powietrzem zadymionych miast Albionu, czyż mógłby wtedy oprzeć się wpływom lorda Paradoksa lub Shawa i nie zaprodukować nam jakiejś mądrości życia w formie absurdalnej lub małego szantażyku w londyńskich high-lifie z rozbieraniem indyka przy jadalnym stole, a panny w buduarze? Albo niechby tensam Montgomery łyknął szampana z marką Flers & Cie, nie mielibyśmy trójkąta nierównoramiennego z mężem kapcanem i kochankiem zuchem, rzuconymi jako sztafaż na tło pikantnej satyry politycznej lub — a kysz! a kysz! — psychologicznej analizy? A wreszcie cóżby było, gdyby p. Montgomery poszedł szukać prawdy z pastorem-farmaceutą i zniszczywszy szczęście ukochanej Agnes, na mroźnym dopiero fjeldzie usłyszał wraz z Brandem, że jedyna prawda, za którą się po zaśnieżonych turniach upędzał, została w domu, a zwie się *Deus caritatis*? Dałby Państwu wtedy ryby! A dopieroż ty recenzencie poć się, czy do tej ryby dobierać się od głowy, czy od ogona, i wyłuskuj z niej problemy etyczne. Na szczęście p. Montgomery nie zna intellektualistycznych koszmarów starego świata; jest młodym, nieprzebierającym w środkach dorobkiewiczem, bussinessmanem z biblją pod pachą i wystarcza mu dekalog w konkretnej sytuacji świadczenia przed sądem, a za dewizę życia aforyzm Gouldów: jeżeli możesz, rób dolary uczciwie, ale gdybyś nie mógł, to i tak je rób.

Cały, komedjowo niemal zakrojony akt pierwszy, jest ilustracją powyższego aforyzmu. Wszyscy w nim spekulują; bankier sprzedając przyjacielowi i wspólnikowi akcje nieodbudowanej kopalni rtęci, przyjaciel ubierając w nie pastora, który lokuje w nich fundusze swego szpitalika, a przestrzeżony na porę, wpycha je *retro* bankierowi, ten zaś — oczywiście za prowizją! — bierze je z powrotem, by nazajutrz puścić dalej w kurs, — słowem typowy łańcuszek przebiegłych rzezimieszków, zazębiający precyzyjnie o tryby na robienie dolarów nastawionej maszyny społecznej. A jeśli w tym łańcuszku znajdzie się ogniwko wyskakujące z łożyska, to pozostałe wykażą mu *ad oculos*, że jestto na dłużej, niż jednę dobę niemożliwe. I on w to uwierzy...

Na tego rodzaju etykę handlową, radby stary, kulturą przeżarty kraj żachnąć się, ale zerknąwszy nieznacznie w zakamarki własnego sumienia, nie myśli autora ciągać przed wójta za wieczór beztroskiej, wprost dziecinnej wesołości i bez nagich girls w dwuznacznych sytuacjach, akceptuje życie takiem, jakiem je nam autor pokazuje: jako rekord sportowy i wyścig z wygranym lub przegranym u finishu zakładem. Rozgrywa się on u Montgomery'ego między idealistą Bobem Benuetem a trójcą wyznawców kłamstwa: Dickiem Donelly, Van Dusenem i L. M. Ralstonem, ojcem ubóstwianej przez Boba Gweny. Bob ma dla niej w ciągu paru dni podwoić fundusz filantropijny 10.000 dolarów, a sprowokowany oświadczeniem swego *in spe* teścia: „założę się, że nie zdołasz przeżyć jednej doby bez kłamstwa" oświadcza, że potrafi tego dokonać i hazarduje w zakładzie ów fundusz Gweny. Pilnowany przez groszorobów przeżywa tedy ów dzień weredyctwa, obraża wszystkich dokoła, szczerem wyznaniem kompromituje się w oczach panny, bezmała mąci małżeńskie pożycie starych Ralstonów, słowem niewiele mu już brak do słonia w składzie porcelany, gdy na jego (i otoczenia) szczęście zegar wybija godzinę czwartą. Minąwszy tę metę, gorzej niż psami uszczwany swą prawdomównością Bob, sięga bez zająknienia po kłamstwo, naprawianiem wszystko, co nabroił i przytulając do piersi swą Gwen ustala jedyną prawdę życia: miłość, wobec której wszystko inne jest blagą.

Sztukę zagrano swobodnie, wesoło i sprawnie. W pierwszym tylko akcie zbyt hałaśliwie. Żywiołowość czy pośpieszne tempo współczesności, ten główny walor komedji Montgomery'ego, ma na wyrażenie siebie inne jeszcze środki, niż tubalne głosy. Szybkie, niemal błyskawiczne decyzje w przelewaniu dziesiątek i setek tysięcy dolarów, dawałyby — właśnie przyciszonym głosem mówione — lepsze pojęcie o sprawności mechanizmu giełdowych fint i obrotów. Przy narzuconej farsownym zakrojem sztuki ruchliwości w tętnie dykcji i geście, niektóre postacie, naogół dobrze zagrane, *przerysowano*. Nietyle — przy jego opałach sytuacyjnych — raziło to w Bobie Bennecie, w którego roli przedstawił się nam korzystnie głosem, postawą i zwinnością p. Milski, co w parze Barrisonek: Mabel p. Czartorzyskiej i Sabel p. Drabikówny, mocno przeszarżowanych. Ale to osóbki młode, materjał zapalny i na premjerze do ostateczności zdenerwowany. Z czasem nerwy dadzą się wolą opanować i znajdą umiar, bez którego plastyka sceniczna łatwo przeradza się w karykaturę. Ile w tym kierunku czas może zdziałać, dowiodła p. Bed-

SPORT.

Niedzielne wyniki zawodów miejscowych

Wisła—Pogoń (Lwów) 0:0. Rewanż za sobotnią wygranę Wisły 4:2 (2:1) skończył się remisem zerowym, wywołując głęboki żal, zwłaszcza na miejscach stojących. Tajemnicze lata przeszłości wytworzyły tam pewien typ widza, który zwie się „łykaczem goali". Taki „łykacz goali" ma zahartowane wnętrzności duszy na krzyki, gwizdek sędziego, gęste faule i nic go nie obchodzi, prócz strzelonych bramek, które radby naliczyć na wszystkich palcach rąk i nóg. Zapytasz go się kiedy: „Człowieku, prawda, — ależ to była kopanina?" — odpowie ci — „Jakto?" — mecz był „klasa", padło przecie z obu stron ośm (dajmy na to) goali!"... Takiemu panu nie sposób pompować olej do głowy lub perswadować, że wynik remisowy, to nieraz arcydzieło gry i specjał. „Łykacz goali" nie uznaje matchu, gdzie żadnej nie strzelono bramki. Jest wtedy taki wściekły, że wypala w dwu godzinach trzydzieści papierosów i strzepuje mimowoli popiół na rondo kapelusza niżej stojącego sąsiada.

Match niedzielny stał jednak naprawdę na wysokim poziomie, **mimo braku w „Wiśle" Balcera i Adamka, a w Pogoni Kuchara i Giebartowskiego.** (Wszyscy czterej grali dnia tego w Norwegji). Zawody wypadły w pewnych momentach interesująco. „Pogoń" gra zawsze dość brutalnie. W tem może tylko przewyższyła „Wisłę" podczas ostatniej gościny swojej w Krakowie. Zresztą były mistrz okręgu krakowskiego wykazał bezsprzecznie pod każdym względem lepszą grę. Napad „Pogoni" zahamowano. **Kotlarczyk** na środku pomocy i **Skrynkowicz** w obronie z przedziwną łatwością likwidowali zapędy tak wygimnastykowanych talentów footbalowych, jak **Batsch i Dr Garbień.** Na rodzinę Reymanów na boisku „Wisły" gniewamy się za jej niedorzeczną ociężałość. P. Czulakowi życzymy, z okazji setnego matchu w niedzielę, aby nadal umiał być asem piłkarskim w Krakowie.

Błoto utrudniało zawody. Widzów około 2.500. Sędziował p. Arczyński.

Wawel—Jutrzenka 2:2 (0:0). Gra mało interesująca. Krumholz, „utrącony", opuścił po pauzie boisko. W „Wawelu" brak „Seichtera II.

T. S. Victoria (Sosnowiec)—Zwierzyniecki K. S. 7:2 (2:1). Słaby bramkarz Victorji. Dzięki temu wynikowi, Zwierzyniecki zdobył 2 punkty w kwalifikacyjnych zawodach o wejście do kl. A.

Podgórze—Krowodrza 1:0 (0:0)

Wisła II—Jutrzenka II 2:3.

NIEDZIELNE WYNIKI ZAWODÓW KRAJOWYCH.

Bielsko: Cracovia—B. B. S. V. 4:1. Zasłużone to zwycięstwo drużyny krakowskiej, mimo osłabienia jej brakiem kilku graczy, którzy wyjechali do Szwecji.

Sosnowiec: Kolejowy K. S. (Katowice)—**Ruch** (Sosnowiec) 2:0).

Lwów: Lechja—Hasmonea 2:1 (0:0).

A. Z. S.—Vis III 3:1. Na tej podstawie A. Z. S. zdobył mistrzostwo kl. B. podokręgu lwowskiego. Wobec tego, walka o wejście do I klasy okręgu lwowskiego rozstrzygnie się między drużynami A. Z. S., Janiny ze Złoczowa i Pogoni ze Stryja, która ma największe szanse.

Radom: R. K. S. Radom—Skra (Warszawa) 2:1 (2:0).

Łódź: Widzew—Ł. K. S. 5:3 (2:1). Turyści—Union 6:1 (4:0).

Warszawa: Orkan—Gwiazda 5:3.

WARSZAWA UPOKORZONA.

Reprezentacja footbalowa stolicy, uniesiona zwycięstwem nad Krakowem, ufna w siebie, poniosła przewidywaną porażkę, **walcząc w niedzielę na dwa fronty** przeciwko Poznaniowi 3:1 (0:1) i Górnemu Śląskowi (w Katowicach) 6:2 (4:1). Dobra nauka!

Polska wygrywa z Norwegją 4:3 (0:2)

W Fridrichstadzie, wobec 8000 widzów zwyciężyła polska reprezentacja w niedzielę drugi garnitur Norwegji, osiągając wynik nie nazbyt zaszczytny. **Zagranicą footbal polski się lekceważy.** W składzie reprezentacji Norweji **wystąpiło tylko dwu graczy z teamu, który** ostatnio zwyciężył Danję. Bramki dla Polski, strzelone szczęśliwie **przez Kałużę (2) i Balcera (2)**, padły dopiero pod koniec gry. Ostatnie wyniki footbalu polskiego zagranicą wróżą smutne horoskopy na przyszłość.

Młodzież szkolna na boisku sportowem

W dniach 9 i 10 odbyły się IV zawody drużyn szkolnych okręgu krakowskiego na Stadjonie wojskowym i boisku „Cracovii". Troska o wychowanie fizyczne młodzieży szkół średnich, wysunięta na pierwszy plan przez Kuratorjum, **zasługuje ze wszech miar na uznanie.** Oby się skończyły te czasy, kiedy gimnazja oddawały praktycznemu życiu ludzi o mdłych, anemicznych ciałach! W zawodach **wzięło udział 62 drużyn męskich i 37 żeńskich, ogółem 802 zawodniczek i zawodników.** Dzięki chlubnej energji wizytatora wychowania fizycznego, p. **Zygmunta Wyrobka,** okręg szkolny krakowski **zajął w rozwoju życia sportowego pierwsze miejsce w Polsce.** W sobotę konkurencjami lekkoatletycznemi w pięcioboju kierował **Józef Figna**, znany, doskonały profesor gimnastyki. W niedzielę ostatecznym rozgrywkom towarzyszył ciekawy i bogaty program, zakończony uroczystością wręczania żetonów. W dniu tym wyniki ustawiono następujące:

A. Drużyny męskie: I. Pięciobój: Pierwsze miejsce i nagrodę wędrowną K. S. Cracovia otrzymała drużyna **VI gimnazjum w Krakowie,** zdobywając na 50 możliwych 47.25 punktów.

II. Koszykówka: Państw. Seminarjum męsk. w Krakowie, bijąc w finale drużynę gimn. VIII w stosunku 4:1.

II. Palant: Nagrodę wędrowną Min. oświaty zdobyła po raz drugi **drużyna gimnazjum w Gorlicach.**

B. Drużyny żeńskie: I. Koszykówka: Nagrodę wędrowną Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego, podobnie jak w roku ubiegłym, zdobyła **drużyna Państw. Seminarjum naucz. żeńskiego w Krakowie,** zwyciężając w finale 2:0 drużynę Pryw. Seminarjum w Mielcu.

II. Dłoniówka: Drużyna **Seminarju** św. Rodziny otrzymała pierwsza nagrodę w grze w dłoniówkę. Zwycięska ta drużyna **drugi już rok posiada palmę pierwszeństwa w grze w dłoniówkę,** pokonując drużyny żeńskie z Krakowa i z prowincji. Skład drużyny: Kapitan Z. Gablankowska, M. Skowronkówna, A. Zarychłówna, R. Podobianka, M. Fiołkówna, Z. Nowakówna, J. Szostakówna wraz z naucz. gimn. p. H. Weigtówną.

III. Uszata: Pierwsze miejsce drużyna **Pryw. Senimarjum Münnichowej w Krakowie,** drugie pryw. Seminarjum w Nowym Sączu.

Szkoda, że przyglądało się tym niezwykle pięknym zawodom tak mało widzów. Należało stwierdzić ogromny postęp i rozwój zamiłowania sportowego wśród naszej młodzieży. Niektóre wyniki, zwłaszcza w koszykówce, były zadziwiające.

PRÓBY REKORDÓW LEKKOATLET.

Największe sukcesy na niedzielnych zawodach w Krakowie należały do **pp. Freiwaldówny „Makkabi"** (skok w dal z miejsca 2.27 mtr, **pobił rekord dotychczasowy p. Swobodównej o 14 cm.,** skok z rozbiegiem 4.60 o 10 cm., lepszy od dawnego, oraz Masnego (Cracovia) w rzucie młotem 28.50 mtr., poprawiając rekord okręgowy p. Pobóga o 4.24 mtr. Ten wynik usytuował Masnego **na trzeciem miejscu za Cejzikiem i Baranem.** Gierałtowski („Cracovia"), osiągając 19.47 mtr. w wyrzucie kulą oburącz, poprawił własny rekord o 17 cm., lepszy od uprzedniego. Wiatr, zimno i deszcz utrudniały bardzo wysiłki zawodników, przezco próby pobicia rekordów nie stały na tak poważnej wyżynie, jak się spodziewano.

Tydzień lotniczy w Polsce.

UROCZYSTOSCI W WARSZAWIE.

Warszawa rozpoczęła uroczystość Tygodnia lotniczego, zorganizowanego przez L. O. P. P., nabożeństwem w katedrze św. Jana, celebrowanem przez ks. biskupa Galla. W południe, w sali Rady miejskiej, odbyła się uroczysta akademja lotnicza, którą zaszczycił obecnością Prezydent Rzeczypospolitej. Na akademję przybyli, prócz tego, przedstawiciele rządu, państw zagranicznych, władz i instytucyj. W drugiej części programu kpt. Orliński wygłosił odczyt o swym rajdzie Warszawa-Tokio-Warszawa. Po skończeniu odczytu, który wygłoszony został przez mikrofon radjowy, zebrani zgotowali serdeczną owację obu dzielnym lotnikom. Po południu odbyły się na lotnisku mokotowskiem manewry lotnicze. W Alejach Ujazdowskich wystawiono na widok publiczny aparat Breguet 19, na którym por. Orliński dokonał lotu Warszawa—Tokio—Warszawa.

KATASTROFA PODCZAS LOTÓW W WILNIE

W dniu 10 b. m. odbyło się w Wilnie poświęcenie dwóch samolotów w obecności władz. Jeden samolot został zakupiony przez samorządy Ziemi Wileńskiej, drugi zaś przez samorządy pow. wileńsko-trockiego.

Podczas propagandowych wzlotów nad Wilnem z okazji Tygodnia lotniczego, które odbyły się przy silnej nawałnicy i deszczu, nastąpiła katastrofa samolotowa. **Wskutek zatrzymania się motoru aparat runął z wysokości 500 metrów nad cmentarzem; aparat został strzaskany. Lotnik, podchorąży Witler, i kapral Jabłoński, zostali ciężko ranni; Jabłoński jest umierający.**

W KATOWICACH.

Z okazji rozpoczęcia Tygodnia Lotniczego odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze katowickiej. Po nabożeństwie, złożono wieniec na płycie poległych powstańców, przyczem wygłoszono okolicznościowe przemówienia.

Zezem.

Babie lato.

Babie lato przypada zawsze w — jesieni. Nie jest to tedy nazwa (ze względu na porę roku) bardzo ścisła, ale jest bardzo „babia". Wiadomo, że niewieścia matematyka nie pokrywa się zgoła z matematyką, uprawianą z nierozsądnym uporem przez mężczyzn. Przykład: Mężczyzna ma lat 36 wtedy, kiedy ich ma 36; kobieta ma lat 28 wtedy, kiedy ma 36, 38, 40, 42. Dlatego to babie „lato" przypada zawsze w — jesieni. Jest to nawet jeden z dowodów teorji względności Einsteina, której wprawdzie nie znam, ale o której zawsze bardzo dużo mówią.

„Babie lato" wpływa silnie na literaturę. Jest to bowiem wymarzony temat dla wybladłych młodzieńców i sentymentalnych dziewic, którzy namiętnie wyczyniają „poezje". I tak poeta, który powinien uczęszczać już do VI. klasy gimnazjum klasycznego, gdyby nie to, że siedzi trzeci rok w klasie IV. — pisze:

„Cicho pływają obłoki pajęczyn,
w białą opończę strojąc żółte drzewa —
wiatr dziką śpiewkę wieczorem zajęczy,
zazgrzyta, załka i gdzieś się — podziewa".

Panienka lat 43, tak opisuje babie lato:

„Cicho zakwitły blade chryzantemy,
słodzą lękliwie chłodnych ranków szarość —
skróś pól, łąk tańczy słońca promyk niemy,
zimny i żółty i blady jak — starość!".

Ja jednak inaczej zapatruję się na tę sentymentalną porę roku:

„Człowiek się snuje, depce liści dywan
i tępym wzrokiem patrzy w nieboskłony,
a w jego mózgu gra myśl uporczywa:
— skąd wziąć pieniądze na futro dla żony?!".

Wprawdzie i w moim wierszu niema poezji, a rym i rytm mocno szwankuje, ale za to jest — sens, którego powinien mi zazdrościć każdy wybladły młodzieniec i każda sentymentalna panienka lat około 42.

Pokraka.

Z życia młodzieży.

Inauguracyjne zebranie „Odrodzenia".

Sobotnia uroczystość inauguracyjna Stow. Młodz. Akad. „Odrodzenie" udała się pod każdym względem doskonale. Obszerną salę 39 Coll. Nov. wypełniła młodzież akademicka oraz liczne grono przyjaciół „Odrodzenia" ze starszego społeczeństwa. Zebranie zagaił prezes Stowarzyszenia p. J. Włodarczyk, poczem reprezentanci stowarzyszeń akademickich składali Zarządowi „Odrodzenia" życzenia pomyślnej pracy w bież. roku szkolnym. Krótkie, serdeczne przemówienie wygłosili: p. Gadomski imieniem Miejscowego Komitetu Akad., p. Klimecki im. „Młodzieży Wszechpolskiej", p. Chomicka (Sodalicja Akademiczek), p. Czapliński (Sod. Akademików). Następnie zabrał głos ks. Kasprzyk, stwierdzając z radością rozwój organizacyj katolickich, szczególnie stowarzyszeń młodzieży. Imieniem młodzieży pozaszkolnej przemówił prof. Jelonek, b. prezes dawnej „Polonji", pierwszej katolickiej ideowo-wychowawczej organizacji akademickiej. Jej działalność, przeszkody i trudności jakie musiała pokonywać, przypomniał pos. Puchałka, przedstawiciel licznej już gromady seniorów „Odrodzenia". P. Frent, sekretarz chrześcijańskich związków zawodowych, podkreślił konieczność zbliżenia się akademika do robotnika.

Następnie wiceprezes Kom. Wyk. „Odrodzenia", p. Adam Bilik ze Lwowa wygłosił referat p. t. „Potrzeba i charakter akademickich organizacyj ideowych". W rzeczowym, doskonałym pod względem formy referacie scharakteryzował najpierw typy akademików, wykazał, że znaczna większość młodzieży potrzebuje organizacyj ideowych, kształcących charakter i przygotowujących do późniejszego życia obywatelskiego. Podzieliwszy organizacje ideowe na ideowo-polityczne i ideowo-wychowawcze wykazał prelegent wyższość tych ostatnich, do których należy również „Odrodzenie". Przedstawił następnie zwięźle ideologję „Odrodzenia" jego założenia i dążenia i scharakteryzował jego konsekwentny katolicyzm, poczem omówił rolę „Odrodzenia" w t. zw. polityce akademickiej.

Burzliwe oklaski, jakimi zebrani nagrodzili prelegenta, świadczyły o wrażeniu jakie wywarł referat.

Ostatni przemówił Dr A. Gręplowski, dziękując obecnym za przybycie i wzywając młodzież do bliższego zaznajomienia się z „Odrodzeniem", a starszych do materjalnego i moralnego poparcia Stowarzyszenia; na zakończenie wygłosił dwie pieśni, odzwierciedlające ideologję „Odrodzenia", przyjęte przez zebranych entuzjastycznymi oklaskami.

narska w roli Ethel Clark. Postęp u niej widoczny i chwalebny. Osobny, gorący oklask szlę p. Leliwie za jego pastora Dorana. Po raz pierwszy — przynajmniej dla takiego, jak ja rzadkiego w ostatnich latach bywalca teatralnego — zabłysnął komizmem wysokiej klasy. W „Pocałunku Kopciuszka" był paradnym królem, ale to była grotteska, rodzaj nieco tani i do zagrania łatwy. W roli Dorana przyszło mu użyć nierównie subtelniejszych środków i użył ich z nielada rezultatem; w zamerykanizowanym zespole (w pierwszej połowie wielkiej swej sceny III. aktu) był godnym reprezentantem tradycji powściągliwej gry aktorskiej i europejskiej kultury artystycznej; jeśli drugą połowę tej sceny zagrał buffo, to już zawinił nie on, jeno autor.

Prawda, że za milczącą niemilknących na widowni oklasków zgodą Szanownych Państwa, mogę kablem przesłać powyższą relację p. Montgomery'emu, ale zarazem dołączyć czysto osobiste *post scriptum*: 1) pański wybór tłomacza był nieprzezorny, na scenie bowiem, tej najwyższej szkole języka, nie wolno mówić: „tak dobrze nie ma" lub „tak źle nie ma", a 2) pańska komedja (?) bawi i rozśmiesza farsową sprawnością w robieniu dolarów, oszałamia drapaczami nieba, reklamą świetlną, ośmiu na dzień tysiącami automobilów Forda i innymi humbugami *cywilizacji*, ale my tu, z tej strony wielkiej wody, wolimy życie nie zsymplifikowane standardem i mniej nastawione na bussines, a zato tchnące większą poezją i artyzmem rzetelnej *kultury*.

Maciej Szukiewicz.

—ooo—

Z teatru Popularnego.

„Nasi w Ameryce" — wodewil.

Wątluchna ludowa, farsa operetkowa, ma za treść szczęśliwe zresztą losy emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych. Jest w tem nawet trochę żyłki tendencyjnej: przedstawienie dodatnie zdrowego fizycznie i moralnie chłopa polskiego na tle „czarnego charakteru" pseudobarona, tkwiącego w długach. Libretto (niewyszukane zaiste) dorobione zostało do kilku melodyjek, na których się nie dużo znam (bo jestem w zastępstwie). Ratują widowisko sceny baletowe, pełne temperamentu i życia, jedyny prawie objektywny i pozytywny sukces onegdajszej premjery. Sytuacje mówione i robione usiłowali ratować p. **Kaczorowski**, który był popularną, a przytem wybuchową kopalnią jednobarwnego jednak komizmu, mówiąca warszawskim „sztylem" p. Orszańska i z lwowska zaciągająca p. **Wąsowiczówna.** Z innych wykonawców należałoby wymienić pp. **Senowskiego** (młodego), **Zbuckiego, Nowakowską, Krajewską Zborowską, Billiżankę i Heniowskiego.** Poprawny mazur, oraz żywiołowy taniec murzyński były zasługą pp. **Goreckiej, Rellównej, Szafrańcównej** i ich mistrza, **Morawskiego.** **(mafarka).**

Co słychać w Krakowie?

Budowa nowego mostu na Wiśle.

Jak wiadomo, od kilku tygodni prowadzone są robotny przygotowawcze około budowy nowego mostu u wylotu ul. Krakowskiej i Legjonów w Podgórzu. Na brzegu krakowskim **usunięto pochyłą, kamienną ścianę** o szerokości kilkunastu metrów, a w miejscu tem pracują robotnicy nad wywożeniem ziemi **dla przygotowania terenu pod przyczółek mostowy.** Równocześnie na brzegu krakowskim **pociągi towarowe ze stacji Grzegórzki zwożą wielkie ilości kamienia, cementu, pali i innych materjałów budowlanych.**

Po stronie podgórskiej pracuje nieustannie kilkudziesięciu ludzi. Przy brzegu ustawiono **dwa galary z młotem parowym** wielkich rozmiarów. Młot ten, o skomplikowanej maszynerji, **wbija żelazne belki do dna rzeki w miejscu, gdzie stanie pierwszy filar mostowy.** Roboty, którym przytrują cię tłumy przechodniów, są prowadzone również w nocy przy oświetleniu elektrycznem.

Śledztwo sądowe przeciw aresztowanym Rusinom.

W sprawie głośnej afery szpiegowskiej, która została wykryta w lipcu b. r. na terenie zachodniej i środkowej Małopolski, toczy się w dalszym ciągu śledztwo w krakowskim sądzie okr. karnym. Z pośród 60 aresztowanych wówczas Rusinów kilkunastu zostało wypuszczonych partjami na wolność. Ostatnio na zarządzenie sędziego śledczego Dra Wątora, **wypuszczono dalszych 15-tu Rusinów, tak, że liczba obwinionych, pozostających w areszcie śledczym, wynosi obecnie 32 osoby.**

Po ukończeniu śledztwa, które przeciąga się ze względu na obfity materjał korespondencyjny w języku ukraińskim i rosyjskim, zakwestjonowane w aresztach podczas rewizji policyjnej, akta sprawy będą przesłane prokuratorji do wygotowania oskarżenia. Objęci oskarżeniem mają być zarówno zatrzymani w areszcie śledczym, jak i część wypuszczonych na wolność. Zwolnienie tych ostatnich nastąpiło z tego powodu, że przy zbrodni szpiegostwa, zagrożonej karą więzienia od 1—5 lat, areszt śledczy nie jest obligatoryjny. Śledztwo będzie ukończone przypuszczalnie z końcem tego miesiąca, poczem akta sprawy odejdą do prokuratorji.

—oOo—

Wiceprezydentura p. Ostrowskiego zakwestjonowana.

Jak się dowiadujemy, fakt objęcia przez p. Witolda Ostrowskiego stanowiska wiceprezydenta m. Krakowa został przez p. wojewodę krakowskiego **Darowskiego zakwestjonowany tak ze względów formalnych, jak i rzeczowych.** Z chwilą bowiem, gdy p. Ostrowski zamianowany został urzędnikiem wojewódzkim i naczelnikiem wydziału władzy, **sprawującej nadzór nad działalnością gminy,** z tą chwilą w myśl obowiązujących przepisów **utracił mandat radziecki.** Wybór jego na wiceprezydenta jest tedy **nieformalnym** z uwagi na to, że wiceprezydentem miasta **może być tylko faktyczny członek Rady miejskiej.** Jest prawnie niedopuszczalnem, by członkiem prezydjum magistratu, a więc władzy I. instancji, był równocześnie urzędnik władzy nadzorczej II. instancji, **któryby sam siebie kontrolował.**

P. Ostrowski otrzymał podobno od rządu **urlop z nieograniczonym terminem na czas sprawowania funkcji wiceprezydenta,** zatrzymuje tedy nadal etatowe **stanowisko** naczelnika wydziału przemys.owego, **które** z tego powodu **obsadzonem nie będzie.**

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

—o()o—

Obietnice podwyżki płac urzędniczych

Przedstawicielom Zarządu głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych oświadczył min. Moraczewski, że rząd projektuje w ustawie skarbowej i preliminarzu budżetowym na rok 1927 **podwyżkę płac funkcjonarjuszy państwowych.** Zwiększone stąd wydatki znajdą pokrycie częściowo w granicach kredytów na poziomie obecnym, częściowo zaś w spodziewanych większych dochodach.

Tydzień lotniczy

rozpoczął się w Krakowie w ub. sobotę uroczystą Akademją, na której słowo wstępne wygłosił prof. Kumaniecki, a rektor Marchlewski zapoznał słuchaczy z wojną przyszłości i rolą, jaką w niej odegrają: lotnictwo i gazy trujące. Mimo, że wojewoda Darowski rozesłał do wszystkich przedstawicieli władz i urzędów krakowskich zaproszenia do wzięcia udziału w Akademji i bilety wstępu, niewielu „dygnitarzy“ krakowskich zainteresowało się „Tygodniem lotniczym“. Sala Teatru Słowackiego świeciła pustką, najwyżej 200 osób widać było na widowni.

W niedzielę, po uroczystem nabożeństwie w Katedrze Wawelskiej odprawionem przez ks. Czartoryskiego, odbyło się otwarcie wystawy lotniczej w Barbakanie. Przy otwarciu inż. Król wygłosił okolicznościowe przemówienie im. komitetu organizacyjnego, poczem dyr. Dudek dokonał otwarcia wystawy w imieniu wojewody krakowskiego. Po ceremonji otwarcia zebrani zwiedzili wystawę. W pośrodku dziedzińca barbakanowego spoczywa samolot ćwiczebny typu „Henriot‘a“, a wokół ustawione są poszczególne części samolotu, uzbrojenie lotnika, specjalne aparaty fotograficzne i t. d. Uwagę zwracają bomby lotnicze.

Równocześnie rozpoczął się „Tydzień lotniczy“ na terenie całego województwa krakowskiego. Z Krakowa wyjechali na prowincję prelegenci z odczytami propagandowemi.

KAPITAN ORLIŃSKI PRZYLECI W PIĄTEK DO KRAKOWA.

W ciągu Tygodnia Lotniczego, mianowicie w piątek 15 bm. przyleci do Krakowa bohaterski nasz pilot kpt. Orliński i wygłosi w Starym Teatrze dwa odczyty o swoim głośnym raidzie Warszawa—Tokio—Warszawa. Na cześć kpt. Orlińskiego będzie wydany bankiet w sali Starego Teatru. Udział w bankiecie należy zgłaszać w województwie biuro LOPP. z równoczesnem wpłaceniem 20 zł.

Kuratorjum okręgu szkolnego w Krakowie zezwoliło krakowskiej radjostacji oświatowej dlac elów propagandowych Ligi Obrony Powietrznej Państwa na użycie tej stacji na dwa odcszyty i koncerty, które odbędą się w dniach 13 (środa) i 14 (czwartek) bm. każdym razem o godz. 8.15 wiecz. Fala 352.

Festyn Tygodnia Lotniczego zapowiedziany na błoniach krakowskich na 10 bm., nie odbył się z powodu niepogody, nie odbyła się również loterja fantowa. Imprezy te urządzi Komitet w niedzielę 17 bm.

Zniszczenie nagrobków i grobowców
na cmentarzach miejskich.

Stwierdzono, że na cmentarzach miejskich a to rakowickim i podgórskim, znajduje się wiele grobowców i nagrobków zniszczonych tak że zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. Magistrat wzywa właścicieli grobowców i nagrobków, względnie osoby do ich konserwacji zobowiązane, aby w terminie **do dni 30-tu poddały zawodowej rewizji stan grobowców i nagrobków,** a po dostrzeżeniu usterek, zarządziły ich naprawę. W szczególności należy usunąć obluźnione kamienie, popękane ściany i płyty grobowe przebudować lub wymienić, przyczem te ostatnie mają być **szczelnie ocementowane,** tak ze względów bezpieczeństwa publicznego, jak i zdrowotnych.

Niestosujący się do tych zarządzeń pociągani będą do odpowiedzialności, a nadto Magistrat zarządzi z urzędu usunięcie usterek na koszt i niebiezpieczeństwo właścicieli, przyczem przeciw wysokości kwoty na koszta wykonania tych robót z urzędu, nie będzie służyło prawo wnoszenia zarzutów.

—o—

ZEBRANIE LIGI KATOLICKIEJ PARAFJI ŚW. MIKOŁAJA.

W niedzielę 10 bm. po południu odbyło się zebranie parafjan kościoła św. Mikołaja. Do licznie zgromadzonych przemówił prezes Ligi, wykazując konieczną potrzebę działania Ligi wśród naszego ospaego społeczeństwa. Następnie prof. Dr Hrabyk wygłosił odczyt na temat: „Wychowanie religijne i narodowe“. Pdelegent przedstawił podstawy wychowania oparte na religji i miłości ojczyzny, wykazał łączność tych dwóch idei — i opierając się na przykładach z życia i historji, dał wskazówki, jak wychowywać należy młodzież na zdrowych i dzielnych obywateli, dziewczęta na dobre matki. Zebrani hucznymi oklaskami dziękowali prelegentowi, a następnie na wezwanie ks. proboszcza Tobjasiewicza tłumnie wpisywali się na listę członków Ligi. Dalsze wpisy przyjmuje kancelarja parafjalna, ul. Kopernika 9, od godziny 10—13 w dnie powszednie.

ZJAZD MŁODZIEŻY LUDOWEJ.

W niedziele odbył sie w Krakowie Zjazd młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w małopolskim Związku młodzieży przy Małop. Tow. rolniczem. Na Zjazd przybyło przeszło 1000 delegatów z całej Małopolski. Po nabożeństwie w Katedrze wawelskiej, uczestnicy Zjazdu złożyli wieniec pod pomnikiem Kościuszki, przyczem okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceprezes Związku, dr. Kulpa. Następnie udano się pochodem do gmachu małopolskiego Tow. rolniczego, gdzie po przemówieniach powitalnych przez reprezentantów kuratorjum, instytucji i organizacji ludowych, odbywały się całodzienne obrady. W rezultacie uchwalono szereg wniosków dotyczących doskonalenia organizacji. Wieczór dla uczestników Zjazdu odbyła się wieczornica w sali Tow. rolniczego.

—o—

Kraków, 12 października.

Wtorek 12: św. Maksymiljana bisk.
Środa 13: św. Edwarda kr.
Środa 13: wschód słońca o godzinie 5.57, zachód o 16.55.

OBCHÓD JUBILEUSZOWY 60-tej rocznicy istnienia Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiell odbędzie się w dniach 23 i 24 b. m. Protektorat nad jubileuszem objęli: marszałek Senatu Trąmpczyński, marszałek Sejmu Rataj, wojewoda krakowski Darowski, oraz Jego Magnificencja Rektor Uniw. Jagiell. Marchlewski. Oba dni jubileuszowe wypełni nader urozmaicony program. W drugi dzień uroczystości nastąpi uroczyste poświęcenie II Domu akademickiego przez ks. Metropolitę Adama Sapiehę.

SEZON ZABAWOWY W KASYNIE OFICERSKIEM. Po 4½ miesięcznej przerwie otwierają się w sobotę 16 bm. o godz. 8 wieczór podwoje oficerskiego Kasyna (ul. Zyblikiewicza 1) na zimowy sezon towarzysko-zabawowy tak dla oficerów i ich rodzin, jak i dla gości z doborowego towarzystwa ze sfer cywilnych, zaproszonych przez oficerów. Dążąc do stworzenia w Kasynie ogniska, łączącego Korpus oficerski z wytwornem towarzystwem, doprowadzono urządzenia Kasyna do należytego stanu. Każdej soboty o godz. 8 wieczór będą się odbywały w Kasynie tańce z tombolą, zaś w niedzielę od godz. 5—9 herbatki towarzyskie z tańcami i produkcjami o wesołym repertuarze. Informacyj udziela gospodarz Kasyna codziennie od godz. 17—19.

POMOC LEKARSKA DLA URZĘDNIKÓW. Na zasadzie rozporządzenia Rady ministrów o państwowej organizacji pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszy państwowych, za lekarstwa przepisane przez lekarza umówionego lub urzędowego skarb państwa opłaca 50 proc., resztą płaci funkcjonarjusz; za specyfiki zagraniczne skarb państwa pokrywa jedynie 25 proc. należności, resztę funkcjonarjusz.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj popołudniu na plantach koło ul. Basztowej, 22-letni Alfred Wettstein, szofer, wypił w zamiarze samobójczym większą ilość esencji octowej. Lekarz Pogotowia przewiózł desperata do szpitala.

ULEGŁ ATAKOWI SZAŁU na dworcu osobowym nieznany z nazwiska szeregowiec. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala wojskowego.

WPADŁA POD DOROŻKĘ 13-letnia Marja Zapalińska, uczenica, i doznała ciężkich poranień na głowie. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

ZRANIONY PRZEZ BUHAJA. Lekarz Pogotowia interwenjował wczoraj na placu koło rzeźni miejskiej, gdzie Zygmunt Ritterman został dotkliwie poraniony przez potężnego buhaja. Rozjuszone zwierzę ugoiziło Rittermana rogiem w nogę i rozdarło mu mięśnie aż do kości.

OKRADLI KIOSKI. Organa policyjne aresztowały i odstawiły do więzień sądowych Łożyńskiego Jana (l. 19) i Pyrzowskiego Tadeusza (l. 16) za włamania do kiosków Schönfelda i Hupperta koło mostu dębnickiego.

NIEBEZPIECZNY TOWARZYSZ. Onegdajszej nocy zgłosił się w policji Wojciech Górski i doniósł, że gdy szedł z Janem Filipką ul. Radziwiłłowską, został przez tego znienacka uderzony; w czasie bójki Filipik wyrwał mu portfel z kwotą 105 zł., poczem zbiegł. Za napastnikiem wszczęto poszukiwania.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

ODCZYT RED. MATJASIKA. Naczelny redaktor „Głosu Narodu“, Jan Matyasik, wygłosi jedyny odczyt p. t.: „Z zagadnień naprawy Rzeczypospolitej“, dziś, we wtorek, dn. 12 b. m., w lokalu Stow. Młodz. Akadem. „Odrodzenie“, przy ul. Kanonicznej l. 15, I. p. front, o godz. 8 wieczór.

Z KRAK. TOW. LEKARSKIEGO. We środę 13 bm. o godz. 8.15 wiecz. posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym Doc. Tempka: „Agranulocytoza jako jednostka chorobowa“ (z pokazem preparatów mikroskopowych).

NA LIGĘ OCHRONY POWIETRZNEJ. Wycieczka pięciu Krakowian po przeczytaniu gorącego „Apelu“ Jalu Kurka w „Głosie Narodu“ na szczycie Jaworzyny, ofiaruje na fundusz lotniczy 65 zł.

WIECZÓR BEETHOVENA w wykonaniu słynnego Kwartetu Drezdeńskiego, który z nadzwyczajnem powodzeniem koncertował już u nas w bieżącym sezonie, a to w dniu 3 bm., odbędzie się we czwartek 14 bm. w Starym Teatrze. Bilety po cenach zniżonych są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

DRUGI I OSTATNI KONCERT VASY PRIHODY z nowym, przebogatym programem odbędzie się w niedzielę 17 bm. w Starym Teatrze. Bilety po cenach popularnych są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Cały dzień bez kłamstwa“.

REPERTUAR TEATRU POPULARNEGO „NOWOŚCI“.

Wtorek: „Nasi w Ameryce“.
Środa: „Nasi w Ameryce“.

—o—

WANDA: „Nędznicy“.
REDUTA: „Tajemnicza czwórka.
UCIECHA: „Nędznicy“.
SZTUKA: „Bracia Schellenberg“ [illegible] w 10 aktach.
PROMIEŃ: „Popioły Zemsty“.
NOWOŚCI: „Półświatek paryski“.
WARSZAWA: „Trzeci szwadron“.

—o—

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek i jutro w środę pełne zabawnych sytuacyj komedje Montgomery'ego „Cały dzień bez kłamstwa“, której ostatnie przedstawienie wypełniło widownię po brzego. Rozbawiona publiczność oklaskuje przy otwartej scenie doskonałe kreacje komedjowego zespołu z pp. Milskim, Leliwą i Komornickim na czele.

Kino.

O komiźmie kinowym.

Ideałem komedji filmowej jest t. zw. komedja amerykańska, której treścią jest groteska ruchu. Europejski styl komedji filmowej — o ile on istniał (można wziąć za przedstawiciela jego Maksa Lindera) — trąci galanteryjnością pewną (Linder), literacko-teatralną bufonadą, szarżowaniem mimicznem (Biscot, najpopularniejszy komik Francji), lub wreszcie pociesznemi minami śmieszków w rodzaju Pata i Patachona.

Nowoczesna komedja kinowa amerykańska propaguje nową kulturę humoru optycznego, polegającą na zmechanizowaniu ruchu. Świecą tu trzy planety pierwszej wielkości: **Charlie Chaplin, Harold Lloyd i Buster Keaton.** O Chaplinie pisano już książki, nowele i dramaty; to pewne jest, że ten „mistyczny Charlot“ — jak go nazywają — zrewolucjonizował w pewnym sensie komedję nietyle gumowym pancerzem swojego ciała, ile tragikomiczną koncepcją swojej gry. Jak mówi jeden z teoretyków kina: „Chaplin jeden potrafił opanować straszliwą, niebezpieczną groteskę swem olbrzymiem uczuciem: nie miłością już, lecz tkliwością dla człowieka“.

Harold Lloyd różni się pewną jednostronnością mechaniczną od głębokiej, fanatycznej i abstrakcyjnej sztuki Chaplina. Jest w tem jednak mistrzem jedynym. Znany dotychczas chyba tylko z rogowych okularów (opraw, bo szkieł nie nosi), umie pokazać jednak całą dodatnią eksuberancję natury ludzkiej, przepuszczonej przez ironiczny pryzmat. Jest to odrodzeniowa tendencja sztuki Lloyda, wyrażona par excellence kinowo, t. j. ruchowo.

Buster Keaton posiada zdolność parodji, którą potrafi rozmieszać do łez. Jego piękna, sentymentalna twarz, z płaskim jak talerz kapelusikiem, nosi w sobie potęgę artyzmu. Przyczynia się do tego niezachwiany, imponujący spokój Keatona w najśmieszniejszych sytuacjach.

Rzecz o komiźmie nie byłaby kompletna, gdybyśmy nie wspomnieli o popularnej parze **Pata i Patachona**, co do której już kilkakrotnie mieliśmy sposobność wypowiedzieć się w recenzjach. Trzeba z punktu widzenia sztuki filmowej zaprotestować przeciwko nazywaniu ich komikami. Są to błazny cyrkowe, ale nie artyści. Reprezentują humor najniższego gatunku. To, co dają, jest nie komizmem, ale śmiesznością. Obaj Duńczycy są śmieszni przez swoje (tragiczne skądinąd) defekty anatomiczne, a raczej przez ich stosunek do siebie. Odjąć Patowi Patachona i naodwrót — a odleci 75 procent efektu komicznego. Inna rzecz, że niewyszukanej śmieszności Pata i Patachona odpowiada z widowni śmiech najprostszy elementarny, zdrowy śmiech gawiedzi.

(mafarka).

Życie gospodarczo-społeczne.

Poprawa sytuacji w bankach.

Wzrost zapasów gotówkowych. — Redukcja obrotów kredytowych.

Według informacji p. Fajansa, wybitnego fachowca bankowego udzielonych prasie codziennej sytuacja w tej dziedzinie przedstawia się obecnie następująco:

Lekka poprawa ogólnej sytuacji zwiększyła przedewszystkiem płynność gotówkową naszych banków, która ze swej strony jest konsekwencją zaszłych w ostatnich miesiącach zmian w ogólnym układzie naszych stosunków ekonomicznych. Należy przedewszystkiem mieć na uwadze dość znaczne rozluźnienie naszego obiegu pieniężnego, **który wzrósł bezmała do 1 miljarda złotych.**

To zwiększenie się obiegu pieniężnego, które **zawdzięczać należy znacznemu dopływowi walut obcych do B. P., okazało się zupełnie wystarczające dla zaspokojenia potrzeb życia gospodarczego w zakresie środków pieniężnych**: dowodem tego jest ta okoliczność, że większa niż kiedykolwiek część obrotu gospodarczego uskuteczniana bywa od pewnego czasu w drodze wypłat gotówkowych, a co zatem idzie i zapotrzebowanie kredytu dla celów obrotowych osłabło pokaźnie. Wymownym wyrazem tego stanu rzeczy jest fakt, iż mimo niewątpliwego ożywienia życia gospodarczego w ostatnich miesiącach, **portfel wekslowy B. P. wzrósł w stopniu bardzo nieznacznym.** Skoro zatem życie gospodarcze nie wyzyskuje w całości najtańszego źródła kredytu, jakim rozporządza, to jest z instytucji emisyjnej, to oczywista nie apeluje ono **również w większych rozmiarach do instytucji prywatnych. To też operacje kredytowe w bankach skurczyły się w ostatnich czasach dość znacznie.** O ile poprzednio życie gospodarcze wywierało na wszystkie istniejące w kraju źródła kredytu bardzo mocny nacisk, zaś dopływ rozporządzalnych środków do tychże źródeł był znikomo mały, o tyle obecnie obserwujemy **bardzo pokaźne osłabienie tego nacisku przy równoczesnym dość znacznym dopływie wkładów. Stąd zwiększenie płynności w bankach**, jako jeden z najbardziej charakterystycznych objawów sytuacji gospodarczej w chwili obecnej.

Pomimo, że proroctwa w dziedzinie gospodarczej są zazwyczaj wątpliwe, mam wrażenie, że pod tym względem **nie należy poddawać się zbyt daleko posuniętemu optymizmowi**, głównie z powodu bilansu handlowego.

Jeżeli przyjrzymy się bliżej strukturze naszego bilansu handl., to przekonamy się, że pomimo korzystnego wyniku z punktu widzenia ściśle walutowego, nie uprawnia on do żadnego optymizmu ze stanowiska czysto gospodarczego. Przekształcenie się salda biernego z pierwszej połowy 1925 r. na stosunkowo znaczne saldo czynne w r. b., zawdzięczać należy **nie zwiększeniu się naszego eksportu**, który przeciwnie uległ wcale pokaźnej redukcji (z 630 **milj. do 574.5 milj. zł. w złocie**), lecz bardzo **charakterystycznemu** zmniejszeniu naszego przywozu, który **z 1.048 milj. spadł do 352 milj. zł. w złocie, t. j. zredukował się o 66%.** Wszystko przemawia za tem, że przeważająca część tej redukcji, wynoszącej bez mała 700 milj. zł., jest konsekwencją zubożenia kraju i wprost uderzającego się obniżenia siły nabywczej ludności. Rzecz jasna, że stan taki jest na dłuższą metę nie do utrzymania.

Czysto mechaniczny efekt scharakteryzowanego stanu rzeczy mieści już w sobie pewien pierwiastek reakcji. Dopływ dewiz do B. P. i zwiększenie emisji znaków pieniężnych, musiały z natury rzeczy stać się punktem wyjścia dla poprawy sytuacji w kraju, **zaś ożywienie tempa życia ekonomicznego znajdzie niewątpliwie swój wyraz w zwiększeniu przywozu i w pogorszeniu naszego bilansu handlowego.**

W chwili obecnej korektywą tego stanu rzeczy jest wzmożony eksport węgla, nie wolno **nam jednak zapominać**, że jest to współczynnik **przemijający.**

Wątpić wprawdzie ani na chwilę nie należy, że część zdobytych w ostatnich czasach rynków dla naszego węgla da się utrzymać i na przyszłość, lecz jest rzeczą jasną że likwidacja strajku angielskiego **pozbawi nas znacznej części obecnego eksportu węgla.** Zresztą już w ostatnich **tygodniach obserwujemy pewien odpływ złota z B. P.** Aczkolwiek jest on obecnie jeszcze **nieznaczny, mamy jednak wrażenie**, że nad objawem tym nie wolno przechodzić do porządku dziennego. Zmniejszenie zdolności emisyjnej B. P., która będzie nieuniknioną konsekwencją dalszego odpływu **złota**, nie pozostanie bez wpływu na kształtowanie się rynku pieniężnego w sensie **pozbawienia go tej płynności**, która go obecnie cechuje.

—oOo—

Będziemy mieli nowy pieniądz.

Bilety państwowe w miejsce biletów zdawkowych.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady min. uchwalono treść rozporządzenia o uregulowaniu obrotu pieniężnego.

Rozporządzenie to jest o tyle ciekawe, że wprowadza **nowy pieniądz do obiegu, mianowicie „bilety państwowe"**.

Nowy ten rodzaj pieniądza ma zastąpić **bilety zdawkowe, które będą wycofane.** Bilety państwowe będą kursowały w obiegu w odcinkach 5 i 25 zł. Rozporządzenie nadaje im dwojaką moc umarzania zobowiązań: **nieograniczoną**, o ile idzie o wierzycieli państwa i **do wysokości 1.000 zł. w stosunkach prywatnych.** Bilety te jednak będą **kursowały tylko prowizorycznie** do czasu pełnego nasycenia obiegu monetami srebrnemi. Wycofywanie ich ma się rozpocząć już **1 stycznia 1927 r.**, przy równoczesnem emitowaniu monet srebrnych. Całą tą manipulacją ma się zająć Bank Polski na rachunek ministerstwa skarbu.

—oOo—

Uroczyste poświęcenie sztandaru pracowników elektrowni miejskiej.

W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Chrześc. Związku Zawodowego Pracowników Elektrowni miejskiej w Krakowie. Już wczesnym rankiem przeszły ulicami miasta dwie orkiestry: młodzieży salezjańskiej i robotnicza z Borku Fałęckiego, grając pobudkę, obwieszczającą rozpoczęcie wielkiego dla ruchu chrześcijańsko-społecznego **święta. O godz. 8-ej** uformował się przed Domem Związkowym przy ul. Potockiego pochód delegacyj, związków i stowarzyszeń biorących udział w uroczystości, które przy dźwiękach muzyki, ruszyły ze sztandarami do kościoła Marjackiego.

Aktu poświęcenia dokonał imieniem Księcia Metropolity Sapiehy ks. **infułat Kulinowski**, który w serdecznych słowach przemówił do robotników Elektrowni, zrzeszonych pod tym sztandarem. Tłumy wiernych wypełniły starożytną świątynię, a wśród obecnych zauważyliśmy między innymi pp.: **pos. Holeksę, sen. Adelmana**, wiceprezydentów miasta: **Wielgusa i Schneidra, radcę Kwiatkowskiego** w imieniu p. wojewody, **p. dyr. Bielińskiego, p. Dubeltowicza** i innych. Ks. infułat Kulinowski odprawił pontyfikalną sumę, a po Ewangelji, wyszedł na kazalnicę ks. patron **Kasprzyk**. Kaznodzieja w podniosłych słowach wskazał na znaczenie tej radosnej chwili, w której robotnicy, zrzeszeni pod sztandarem z emblematami wiary i ojczyzny, święcą uroczyście ten swój znak i symbol swej organizacji. Wynalazki nowoczesnej techniki wywołują wprawdzie często przekleństwa, spychając robotnika w ich służbę zaprzągniętego — do roli niewolniczej. Nie złorzeczenia, ale błogosławieństwa wysuną się na usta tych, co pracę swą potrafią zrozumieć, jako pracę dla dobra ogółu społeczeństwa. Nie nienawiść, ani walka klas. ale miłość winna ożywiać społeczne życie. Widzimy dziś już wszędzie zwycięski pochód tej właśnie, na miłości społecznej opartej, idei chrześcijańsko-socjalnej.

Po nabożeństwie odbyła się w Domu Związkowym uroczysta Akademja z przemówieniami przedstawicieli organizacyj chrześcijańsko-społecznych i delegatów. Po złożeniu przez członków Związku Pracowników Elektrowni ślubowania na sztandar, **pos. Holeksa** podniósł z uznaniem wytrwałą walkę, jaką organizacja ta stoczyć musiała o swą egzystencję. Dalsze życzenia złożyli: **sen. Adelman, adw. Zakrzewski, p. sekr. Hoffman, p. Wiciński** (imieniem młodzieży), **p. Rzeźniczek, p. Dzik** (imieniem chrześc. organizacji ogrodników), **p. Wójcik, p. red. Warchałowski** (w imieniu Redakcji „Głosu Narodu" i „Głosu Mieszczańskiego"), **inż. Grelowski, p. Serofin, Dr Kuśnierz, p. Dębowski,** oraz mała dziewczynka z Kopytówki, imieniem Chrześc. Stowarzyszenia dziewcząt. Wszystkie przemówienia owiane były żywą serdecznością, jako wyraz sympatji, którą cieszy się Związek pracowników elektrowni wśród wszystkich bratnich stowarzyszeń. Nadmienić należy, że na uroczystość tę przybyły delegacje robotnicze: z **Libiąża, Trzebini, Rzeszowa, Brzeszcz, Wieliczki i t. d.**

To też wspólny obiad, który urządzono w południe w refektarzu OO. Franciszkanów, zgromadził przy jednym stole delegacje robotników z rozmaitych środowisk przemysłowych. Cały szereg mówców dało w toastach swych wyraz radości, ożywiającej uczestników uroczystości z widocznych postępów ruchu chrześcijańsko-społecznego. Szczególne uznanie kierowało się dla dzielnych przywódców Związku Pracowników Elektrowni, oraz dla Chrześc. Związku robotników w Borku Fałęckim.

Rynek akcyjny ożywił się.

Dolar zniżkowy.

Większy napływ dolara na rynek pieniężny, głównie z zagranicy, wywołał dość raptowną jego zniżkę. Poprawa sytuacji wystąpiła jeszcze w sobotę późnym wieczorem, gdy dolar **obniżył się do 9.10 zł.** (przez cały dzień notowano 9.15 zł.). W niedzielę nastąpiło dalsze osłabienie się tendencji, co znalazło wyraz w kursie 9.08 zł.

Dzień wczorajszy nie przyniósł żadnej zmiany w tym stanie rzeczy, tak, że dolar utrzymał się na poziomie 9.07—9.08 zł.

Tak kształtowały się kursy dolara w Krakowie.

W Warszawie dolar efektywny w prywatnych **obrotach 9.09 zł.**, tranzakcje giełdowe zawierano przy kursie 9 zł., dewiza w Warszawie również 9 zł., a w Krakowie 9.07.

Tendencja utrzymana o charakterze zniżkowym. Obroty słabe, popyt za dolarem wprost minimalny. Dalszy rozwój sytuacji zapowiada się korzystnie

Bank Polski **nie zamierza podnosić kursu dewiz, a ponadto jest przekonany, że sprowadzi do należytej normy kurs dolara gotówkowego**, oczekując większego dopływu walut.

Spadek dolara wpłynął korzystnie na poprawę **konjunktury na rynku akcyjnym.** Mimo, że obroty były stosunkowo niewielkie, zainteresowanie akcjami wzrosło. W poszukiwaniu zwłaszcza bardziej wartościowe papiery cięższe, jak Zieleniewski i Górka. W nich też wystąpiła wczoraj poprawa kursu. Siersza górnicza i Chybie bez tranzakcyj, lecz w szacowaniach giełdowych wymieniano przy Sierszy kurs 3.15 zł., przy Chybiu 4.50 zł.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Jaworzno poszukiwane i lekkozwyżkowe, inne papiery bez zmiany.

Płacono: Tohan 18—20 gr., Pharma 1.15 zł., **Zieleniewski 11.50—12 zł.**, Parowozy 25 gr., **Górka 14.25 zł.**, Nafta 28—32 gr., Azoty 55 gr., Elektrownia 18—25 gr., Piasecki 1.95—1.97 zł., Jaworzno 11.75 zł., Nobel 2.60 zł., Ćmielów 30 gr., Lokomotywy 1.50—1.55.

HENRYK BORDEAUX.

Giemza koloru śniegu.

7 Przekład z francuskiego **Zofji Skolimowskiej.**

Przypomniał sobie, że go nie wpuszczono do własnego domu w Venose. Pożałował jednak swej zemsty. Zobaczyła kupę słomy, na której sypiał, zydel, na którym siadał i zabierał go z sobą na pastwisko, stół, na którym jadał, o ile nie był na dworze, rondel do gotowania potraw. Takie to było nędzne i brudne, że się wstydziła, nie śmiejąc tego okazać. Jako dobra gosposia z rodu, starała się zaprowadzić nieco ładu. Jeden kącik w lepiance błyszczał wśród brudu. Z nadtłuczonego garnka zakwitał olbrzymi snop polnego kwiecia: czerwone rododendrony, pokrywające dywanem skały, słoneczne heljantemy, gencjany i kampanule niebieskie, blade anemony, róże polne i przedewszystkiem lilje alpejskie, tak olśniewającej bieli, królowe cudownej flory, jaka się rozściela na pastwiskach, skoro znikną śniegi.

— Zmień im wodę — powiedział pasterz. — Weźmiesz je z sobą.

— Zostaw je sobie, tatusiu.

— Na co mi tego, moja mała? Kwiaty, widzisz, to nie dla mężczyzn.

— Czemuś przeto zerwał je i tak starannie ułożył? — Dziewczątko klasnęło w ręce, na myśl, że weźmie je z sobą.

— Gryby to było późniejszem latem, dostałabyś borówki, maliny i poziomki.

— To szkoda — odparł mały łakomczuch.

— Jak wrócisz, to je nazbierasz.

— O tak, tatusiu, wrócę.

— A teraz chodźmy zobaczyć Fanszetę i jej giemzięta.

Znaleźli kozę uwiązaną do drzewa; nadejście ich spłoszyło dwa rozbrykane koźlęta, które co rychło wróciły do matki. Napróżno Melana usiłowała je pogłaskać, cieszyła się tylko ich figlami, nie mogąc złapać małych urwiszów. Znały jednak dobrze pastucha, który wrócił wolność Fanszecie.

— Czy już nie ucieknie? — spytało dziecko.

— O nie, zanadto się nacierpiała. Gdy wróciła, kości jej wszędzie sterczały. Nie ma już ochoty uciekać. Ale koźlęta wymagają dozoru. Popatrz, jak wyprzedzają inne zwierzęta.

— Trzeba pilnować, tatusiu. Trzeba pilnować.

Nadali im imiona Blanszetki i Bikietki. Bikietka więcej miała żółtych plamek, Blanszetka była bielszą.

— Uważaj tatusiu, żebyś ich nie pomylił.

— Będę się starał — obiecał z uśmiechem.

Cały dzień zabawiał ją, robiąc jej honory swego olbrzymiego domostwa bez ogrodzenia. Poczęstował ją własnym obiadem, tak, że się nie spostrzegła, i puścił z powrotem z bukietem kwiatów, dopiero gdy cień pokrył całe jezioro. Towarzyszył jej w powrotnej drodze aż do chwili, gdy mógł ją odprowadzić wzrokiem do najbliższych domów. Po powrocie, chata wydała mu się puściejszą niż zwykle. Własny dach w Venose zimową porą był niewątpliwie wart więcej, mimo kazań i zaczepek żony.

Dziewczynka obiecała powrócić. Wyrachował sobie, że się to stanie następnej niedzieli w wąwozie Lovitel; przyjdzie zapewne z matką. Wolałby co prawda zobaczyć ją samą, ale trzeba być sprawiedliwym. Kobieta ma prawo do wypoczynku niedzielnego i zadowolenia swej ciekawości. Pokaże gospodyni Peronnie koźlęta, mrówce koniki polne. Przyszło wiele osób z Venose znęconych wielką nowiną, ale Fanszeta umknęła wraz z koźlętami i stadem po zboczach Long Bernard i nikt nie ujrzał ani Fanszety, ani dwóch dziwnych mieszańców.

— Nie spotkaliście przypadkiem mej żony i małej Melanki? — dopytywał się Rudy odwiedzających.

— Twoja żona chwili nie spocznie. To pracownica nielada. A twoja córka w dobrej jest szkole.

Nic więcej z nich nie mógł wyciągnąć. Nie przyjdą widocznie. Na wsi nie omieszkali podać w wątpliwość cudu, który Rudy zwiastował, a nikt go nie sprawdził.

— Przecież dotykałam się dwóch białych giemząt — protestowała oburzona Melanja — przecież im nadałam imiona. Bikietą nazwałam młodszą, a Blanszetą jaśniejszą.

Szeptano sobie jednak na ucho, że jej ojciec w głowie pomieszał, był bowiem czarownikiem potrosze i sprzymierzeńcem djabła, miał nawet może jego rozszczapione nogi, coby tłumaczyło, w jaki to sposób zdoła się utrzymać na szpiczastych skałach.

— Zabraniam ci chodzić na góry — oznajmiła jej matka, aby sprzeczkę zakończyć.

Pastuch tymczasem zachodził nieraz aż do jarzębiny, która góruje nad obwarowaniem jeziora i stoi na straży zbocza. Stamtąd zapuszczał wzrok w dolinę Venosu dla sprawdzenia, czy też nie widać przypadkiem małej dziewczynki na ścieżce. Uznając swą winę, nie dziwił się zbytnio, iż nie dostrzega nikogo podobnego do Melanji.

— Czemuż — oskarżał się — zatrzymałem ją przez dzień cały i odesłałem pod noc dopiero? Przyrzekłem matce, że odejdzie zaraz. A jednak za wielka to kara!...

I wracał do szałasu, gdzie zawsze w pogotowiu trzymał bukiet kwiatów alpejskich, coraz to rzadszych, coraz mniej pięknych, w miarę jak posuwało się lato, oraz szklankę jagód dzikich, borówek fioletowych, malin purpurowych i wonnych, poziomek czerwonych i rozpływających się w ustach.

Lecz mały nosek, który miał wąchać kwiaty i usteczka, które miały dziobać owoce, nie zjawiały się wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ostatniej chwili.

Rząd domaga się dodatkowych kredytów!

Warszawa. (Telef. wł.) Jak słychać, rząd wystąpi z żądaniem dodatkowych kredytów na 4 kwartał roku 1926, a mianowicie zażąda 40 mil. zł., a to 34 mil. zł. zredukowanych przez znaną uchwałę Sejmu i 6 mil. zł. na dodatki funkcyjne dla podoficerów.

Walki między wojskiem a milicją faszystowską.

Warszawa. (Telef. wł.) Warszawskie pisma donoszą, że pomiędzy milicją faszystowską a regularnemi wojskami, stacjonującemi w Genui, doszło do krwawych starć. Mianowicie oficer faszystowski uderzył na ulicy jednego z żołnierzy w twarz za to, że go nie pozdrowił. Żołnierz użalił się swojemu dowódcy, który wezwał oficera na przesłuchanie. Podczas tego przesłuchania oficer faszystowski uderzył pułkownika szpicrutą w twarz, przyczem oświadczył: „Tak nauczył nas Mussolini reagować na bezczelność". Na to pułkownik odrzekł: „Tak odpowiadają oficerowie królewscy!" i w tym momencie wyjął rewolwer, zabijając na miejscu oficera faszystowskiego.

Na wieść o tym wypadku wszyscy faszyści, obecni w Genui, oraz okolicy, zaatakowali koszary wojskowe, lecz wojsko odparło atak, strzelając z kulomiotów do faszystów.

Po obu stronach jest wielu rannych. Natychmiast wdrożono dochodzenie. Sąd uwolnił pułkownika.

Dowódca milicji faszystowskiej, Gonzaga, podał się z tego powodu do dymisji.

Mussolini dowódcą milicji faszystowskiej

Rzym. (PAT.). Mussolini wystosował do legjonów milicji następujący rozkaz dzienny: Oficerowie i czarne koszule! Z dniem dzisiejszym obejmuję bezpośrednie dowództwo nad milicją. Zrozumiecie niewątpliwie doniosłość haseł, jakie wam rzucę: słuchać rozkazów z bezwzględnem poświęceniem i być zawsze gotowym do obrony naszego ustroju, który stał się obecnie naszą ojczyzną.

Nadto przesłał Mussolini depeszę do króla następującej treści: Czarne koszule całych Włoch, zjednoczone w żelaznych kadrach 150 legjonów, składają ponownie zawsze z tą samą wiarą na ręce Waszej Królewskiej Mości swą przysięgę wierności. Ośmielam się prosić Waszą Królewską Mość o łaskawe przyjęcie wyrazów hołdu w ich i mojem imieniu

Sowiety gromadzą wojska

NA GRANICY CHIŃSKIEJ.

Pekin. (AW.). Według wiadomości z Mukdenu, na granicy chińsko-sowieckiej pojawiły się nowe pułki, nadesłane z głębi Syberji. Między innemi przytransportowano oddziały czerwonych kozaków i strzelców syberyjskich. Wojska te miałyby być użyte jako ewentualna obrona przeciwko agresywnym krokom Czang Tso Lina.

Ofenzywa kantończyków

Pekin. (AW.). Wojska kantońskie, walczące z oddziałami Sun Czuan Fana, przeszły do kontr ofenzywy, zdobywając ponownie Kiu Kiang, oraz wyspy na Jan Tse Kiangu, położone na północny wschód od tego miasta. Wojska kantońskie przeszły również do ofenzywy w północnej części prowincji Kiang Si.

Następcą Seckta generał Heye.

WRÓG POLSKI.

Warszawa. (Telef. wł.) Donoszą tutaj o mianowaniu królewieckiego dowódcy Reichswehry, gen. Heyego, następcą generała Seckta. Prawicowe pisma berlińskie i królewieckie, omawiając tę nominację, podnoszą, że w roku 1919, jako szef sztabu Grenzschutzu, wywierał nacisk na rząd, aby ten nie zgodził się na zwrócenie Polsce Pomorza i Poznańskiego, namawiał rząd do oporu wobec Polaków i ofiarował się, że pójdzie natychmiast ze swoim Ostschutzem odebrać Polakom Pomorze i Wielkopolskę.

Wkońcu podnosi prasa zasługi generała Heyego na stanowisku, jakie zajmował w Prusiech Wschodnich, które obrócił w prawdziwie warowny i obronny obóz przeciwko Polsce.

Hindenburg ma dziwne znajomości.

Seckt padł ofiarą za Hindenburga.

Berlin. (PAT.). W związku z dymisją gen. von Seckta, jedna z tutejszych agencyj prasowych stwierdza, że Seckt musiał poświęcić się za prezydenta Hindenburga, gdyż chociaż nie poinformował on min. Gesslera o przejściowem pełnieniu służby wojskowej przez syna byłego kronprinza, to prezydent Rzeszy znał dokładnie tą tajemnicę.

Generał von Seckt uważał, że jest w porządku, skoro pozwolenia na służbę czynną w Reichswehrze, domniemanego pretendenta do tronu w Niemczech, udzielił mu milcząco prezydent Rzeszy, który jest naczelnym wodzem armji niemieckiej.

„Montag Morgen" żąda, aby parlament zajął się nieco dokładniej skłonnościami towarzyskiemi Prezydenta Rzeszy. Dziennik wskazuje specjalnie na tegoroczne odwiedziny generała feldmarszałka, oraz niejakiego Eschericha, który, jak wykazały dochodzenia komisji parlamentarnej do wykrywania skrytobójstw na tle politycznem, był wodzem morderczego Orgeschu. Jak w styczniu 1908 roku Reichstag musiał ograniczyć zapędy krasomowcze Wilhelma, tak obecnie musi domagać się od prezydenta Rzeszy, aby w niektórych wystąpieniach towarzyskich okazywał większą powściągliwość.

Sesja sejmowa 30 b. m.

Warszawa. (Telef. wł.) Z kół miarodajnych dowiaduje się nasz korespondent, że zwołanie sesji sejmowej nastąpi 30 b. m.

Sowiety boją się opozycji.

STĄD CIĄGŁE ODRACZANIE KONFERENCJI PARTYJNEJ.

Moskwa. (AW.). Termin 15-tej konferencji partyjnej uległ ponownemu odroczeniu, przesunięty został bowiem na 5 listopada b. r. Nie jest wykluczone, że nastąpią jeszcze dalsze odroczenia. Odroczenia tłómaczone są przez prasę przeważnie względami technicznemi, niewątpliwie odgrywa jednak w tem dużą rolę niewyjaśniona sytuacja polityczna w związku z wystąpieniami opozycji.

BOLSZEWICY KOKIETUJĄ ARABÓW.

Moskwa. (AW.) Rada komisarzy ludowych zaprosiła do zwiedzenia stosunków istniejących w związku sowieckim, przywódców ruchu niepodległościowego w Arabji, zarządzając jednocześnie kilkadziesiąt stypendjów dla młodzieży arabskiej, którąby się chciała kształcić w uniwersytetach sowieckich.

Program opozycji.

Warszawa. (Telef. wł.) Zwolennicy opozycji Trockiego rozpowszechniają odezwę zawierającą program opozycji, żądającej konsolidacji państwowej sowietów, oraz zwrócenia bacznej uwagi na problematy życia sowieckiego państwowego; zatwierdzenia prawa własności prywatnej włościaństwa na ziemi, niemożności powrotu Rosji do ustroju burżuazyjnego, częściowego złagodzenia więzów wolności słowa i druku w Rosji, stosowania kary śmierci jedynie nazasadzie wyroków sądowych, ustalenia ściślejszej łączności z komunistami zagranicznymi, zwłaszcza z niemieckimi i angielskimi.

Opozycja rośnie.

Londyn. (PAT.). „Daily News" pisze, że według doniesień z Helsingforsu, sytuacja wewnętrzna w Rosji staje się poważną. Wzrost opozycji daje się zauważyć na Ukrainie, w Moskwie i Kronsztadzie. Ważniejsze punkty strategiczne zostały obsadzone przez oddziaty wojsk.

RADEK WYRZUCONY Z „PRAWDY".

Warszawa. (Telef. wł.) Redakcja „Prawdy", organ urzędowy partji komunistycznej, wykluczył Karola Radka z grona swoich współpracowników.

—oOo—

Zjazd wojewodów w Warszawie

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek przybył do Warszawy w sprawach urzędowych, związanych z zarządem województw, wojewoda poznański Bniński i wojewoda stanisławowski des Loges. Wielkie zaciekawnie wzbudza w kołach politycznych przyjazd wojewody wileńskiego Raczkiewicza, w związku z przewidywaną zmianą na stanowisku wojewody poznańskiego.

— :o: —

Proces o nadużycia w marynarce.

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek rozpoczął się proces 13 oficerów z komandorem Bartoszewiczem na czele w sprawie nadużyć w marynarce wojennej.

—oOo—

Warszawa. (AW.). Dzisiejsza „Gazeta Poranna Warszawska" podaje szereg szczegółów o ostatniej konferencji mniejszości narodowych. Pismo stwierdza, iż żydzi byli tam nieobecni. Rosjanie posiadali zaś swego przedstawiciela w charakterze obserwatora. Wobec rozbieżności, panujących na naradzie, dyskusję ograniczono do wymiany zdań na taktykę, jaką powinny stosować mniejszości wobec rządu. Narady były zbojkotowane przez grupę lewicową mniejszości, a to nie tylko komunistyczną ale i także przez grawitujących do sowietyzmu socjalistów ukraińskich i białoruskich. Pismo stwierdza, iż konferencja była dziełem inspirowanym przez mniejszość niemiecką.

Warszawa. (AW.). Dzisiejsza „Gazeta Warszawska Poranna" atakuje ministra skarbu Czechowicza o którym twierdzi, iż wyzbywa się najstarszych i najbardziej uzdolnionych urzędników, pracujących w ministerstwie skarbu od początku istnienia państwa polskiego. Ludzie, którzy przychodzą na ich miejsce, są figurynkami peowieckiemi. „Gazeta Poranna" pisze, że minister Czechowicz zazdrości najwidoczniej laurów ministrowi Młodzianowskiemu.

—oOo—

Boją się Unji.

Wilno. (AW.). Znajdujący się na emigracji w Paryżu biskupi prawosławni, zaniepokojeni rozwojem Unji na terenie Polski, zwrócili się do unickiego archimadryty ks. Morozowa z propozycją, aby wrócił na łono cerkwi prawosławnej. Biskupi prawosławni przyrzekają archimandrycie w wypadku zgody, podnieść go do godności biskupa. Podobno Morozow propozycję tę odrzucił.

—oOo—

O zwołanie soboru prawosłownego.

Wilno. (AW.). Pod przewodnictwem posła frakcji rosyjskiej Serebriannikowa odbyła się w Wilnie konferencja rosyjskiego zjednoczenia ludowo narodowego. Część prawosławnych uważając, że kwestja ustroju cerkwi prawosławnej w Polsce dotychczas nie została uregulowana, przeprowadziła uchwałę, aby do władz administracyjnych wysłać memorjał z prośbą o zwołanie ogólno polskiego soboru prawosławnego, który tę sprawę załatwi.

—oOo—

Dolar w Warszawie 9·10.

Warszawa. (Telef. wł.) Dolar w obrotach prywatnych 9.10. Usposobienie dla akcyj mocniejsze, ale niejednolite.

—o—

Postulaty urzędników.

Warszawa. (Telef. wł.) W niedzielę odbył się zjazd nadzwyczajny delegatów stowarzyszeń urzędników państwowych. Przyjęto rezolucję domagającą się stabilizacji tych urzędników, którzy mogą być stabilizowani, powołanie na stanowisko etatowe urzędników, którzy odpowiadają wymaganym warunkom, nadto żądają najszybszego zakończenia reorganizacji urzędów.

MINISTER KWIATKOWSKI W POZNANIU.

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek wieczorem min. Kwiatkowski wyjechał do Poznania, aby wziąć udział w 75-letniej rocznicy poznańskiej Izby przemysłowo-handl. i w otwarciu wyższej szkoły handlowej w Poznaniu.

—o—

Pensje za „Virtuti Militari".

Warszawa. (Telef. wł.) Dowiadujemy się, że prócz raty czwartej w wysokości 75 złotych z pensji tegorocznej dla kawalerów „Virtuti Militari", która zostanie wypłacona 1 listopada, Ministerstwo skarbu zarządziło, by dnia 15 listopada wypłacić kawalerom orderu tego jednorazowo 300 złotych, jako zaległą ratę za rok 1923.

—oOo—

Czy brygady bezpieczeństwa

zostaną z kopalń angielskich odwołane?

Londyn. (PAT.). Z dużem zaniepokojeniem oczekują odpowiedzi okręgowych związków zawodowych na wniosek konferencji delegatów górników, domagający się odwołania z kopalń brygad bezpieczeństwa. Decyzja związku zakomunikowana zostanie organizacji górników we czwartek 14 b. m.

Radicz znów na widowni.

Parę miesięcy upłynęło od chwili, kiedy „pełen temperamentu" Radicz naraził Jugosławję na nieporozumienie z Włochami. Min. Ninczicz musiał wówczas przepraszać Rzym za tego niesfornego polityka. Przez te parę miesięcy przycichł p. Radicz. A kiedy się świeżo odezwał, wywołał nową międzynarodową awanturę.

Mianowicie, kiedy czecho-słowaccy posłowie przybyli w tych dniach do Zagrzebia, powitani na dworcu przez żupana i burmistrza, p. Radicz w czasie uroczystych przemówień zrobił awanturę o to, że z dworca nie powiewa flaga chorwacka, a tylko serbska. Mowy przerwano, a p. Radicz wymyślał żupana ostatniemi wyrazami.

Potem zaczął odpowiadać przedstawiciel Czechów, p. Malypeter. P. Radicz przerywał mu raz po raz „zwieschenruffami". Kiedy się zaczęto oburzać, powiedział:

— Dlaczego mam milczeć? Czyż nie jestem w domu u siebie?

Na skutek interwencji czeskiej zebrała się Rada ministerjalna w Belgradzie i po obradach wydała komunikat, w którym stwierdza, że zarządzi dochodzenia i „winnych ukarze".

Czeska prasa jest oburzona!

—o0o—

Zwykły wiersz milimetrowy 15 gr. — Nekrologi 30 gr.; Nadesłane 35 gr. Po kronice 45 gr. Na 1-ej stronicy 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ

Drobne ogłoszenia od słowa 7 gr. — Zamiejscowe ogłoszenia 30% drożej. Układ tabelaryczny 50% drożej.

Duży dywan wschodni **fisharmonium i futro** męskie tanio do sprzedania **HALA LICYTACYJNA** **Kraków, ul. Bracka 6.** Telef. 2408. 1233

Okazały, stary garnitur salonowy — (obecnie odnowiony) drzewo orzech ciemny, inkrustowane (szt. 12.) sprzedam okazyjnie najchętniej: amatorowi Księdzu. Zgłoszenia list. do Adm. „Głosu Narodu" pod „Dobre warunki". 1223

Rutynowana krawczyni szuka stałego zajęcia, może wyjechać, zna się na gospodarstwie domowem. — Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń, Sienna 12. pod „Rutynowana". 1229

Wszystkich, którzy posiadają jakie bądź wiadomości o miejscu pobytu Jana Rożankowskiego, syna Adolfa i Olgi z Kaczyńskich, ur. w maj. Nowy Targ wojew. Krakowskie w 1893 r. ostatnio w r. 1923 zamieszk. w Krynicy, uprasza się o nadesł. infor. do Kolegjum Ewangelicko-Reform Wilno, Zawalna Nr II. 1232

Wszystkich, którzy posiadają jakie bądź wiadomości o miejscu pobytu Matyldy Karolkiewiczowej, urodz. Arro, córki Jakóba i Marji, urodz. 7 maja 1892 r. w m. Piotrogrodzie ostat. w 1914 r. zamieszk. w Wilnie, uprasza się o nadesłanie informacji do Kolegjum Ewangelicko-Reformow. w Wilnie, ul. Zawalna Nr II. 1232

Skradziono książeczkę wojskową na imię Ptaka Michała z Woli Batorskiej, którą unieważnia się. 1226

FIRMA **Au Bon Marché** **Kraków, św. Tomasza 20.**

poleca najtaniej: Kapelusze męskie, koszule, kalesony, krawaty, skarpetki, pończochy, rękawiczki, kamizelki, swetery, bieliznę ciepłą. Towary pierwszorzędne!

Maszyny używane kupuje za gotówkę. — Kriescher, Plac Nowy (Żydowski 9.

KSIĘGARNIA KRAKOWSKA

w Krakowie, ulica św. Tomasza l. 35.

poleca następujące wydawnictwa:

KS. WŁADYSŁAW STAICH: **„Król w cierniowej koronie".** Kazania i szkice o Chrystusie Królu z dodaniem encykliki i jej objaśnień. Kraków 1926. Nakładem Księgarni Krakowskiej. W 8-co większej 143 str. Cena egz. zł. 5.—

Ks. Staich, znany chlubnie autor kazań o Najśw. Marji Pannie i na uroczystość 3-go Maja, w sam raz i w porę wydał te kazania. Będą one niewątpliwie wdzięcznie przyjęte przez P. T. Duchowieństwo, jako pożądana pomoc do kazań, nakazanych przez Ojca św. w październiku, celem przygotowania wiernych do uroczystości Bożego królowania, która po raz pierwszy będzie obchodzona w ostatnią niedzielę października bieżącego roku.

Praktyczność tego wydawnictwa podnosi fakt, że do kazań Ks. Staicha dodany jest dosłowny tekst encykliki „Quas primas" z bardzo dobrym rozkładem, objaśnieniami i szkicami kazań.

O DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ. Dzieło X. Alfonsa Rodrigues S. J. Z języka hiszpańskiego na francuski kilkakrotnie przełożone, a teraz według ostatniego tłómaczenia francuskiego przez X. kanonika Cruice, do użytku ludzi świeckich zastosowanego, w przekładzie polskim wydane. Wydanie czwarte. Wilno 1901. (In 8-o, str. 619) . . . . Cena zł 3.—

Jest to, jak podtytuł słusznie zaznacza, dla świeckich ludzi przeznaczony skrót wielkiego i słynnnego „Exercicio de perfeccion y virtudes christianas", pióra X. Alf. „Rodrycjusza", T. J. (1557—1616), o którem-to dziele (po raz pierwszy wyszło ono w 3 tomach w Sewilli w roku 1614) wszyscy zgodnie twierdzą, że należy ono do najlepszych podręczników ascetyki. To też doznało ono przekładów na wszystkie niemal języki narodów cywilizowanych, a obok Scaramellego († 1752) Direttorio ascetico stanowi ono dotąd prawie nieprześcignione źródło nauki ascetycznej.

Prośba do Społeczeństwa!

Chory na gruźlicę młody chrześcijanin, niezdolny do pracy, możliwy do wyleczenia lecz cierpi skrajną nędzę, prosi gorąco o jakiekolwiek ofiary, które przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" pod: „Ratujcie bliźniego". 1221

Magistrat miasta Białej, wojew. Krakowskie. L: III-52/761/26.

OGŁOSZENIE.

Tymczasowy Zarząd miasta Białej zakupi 150 (stopięćdziesiąt) ton ziemniaków jadalnych, zdrowych, przebranych, dających się przechować przez zimę.

Dostawa natychmiast po otrzymaniu od magistratu pisma, którem ofertę zatwierdzono.

Oferty należy wnosić do Magistratu miasta Białej w terminie do 15 październi-ka 1926 r.

TYMCZASOWY ZARZĄD MIEJSKI
1231 *Komisarz rządowy.*

Pokoju nieumeblowanego z osobnem wejściem

najchętniej wprost od gospodarza poszukuje współpracownik Redakcji „Głosu Narodu". — Zgłoszenia do Administracji pod „A. K."

Polska Linja Lotnicza.
Aerolot S. A.



Przewozi pasażerów, pocztę lotniczą i towary. Listy i towary, wysłane samolotem, w przeciągu kilku godzin dochodzą do rąk adresata.

Opłata listu lotniczego wynosi: wewnątrz kraju 50 gr; do Wiednia 80 gr. Za 1 kg. przesyłki wewnątrz kraju i do Wiednia 50 gr.

Polska Linja Lotnicza utrzymuje komunikację między Warszawą a Krakowem, Lwowem, Gdańskiem i Wiedniem oraz Krakowem i Lwowem.

Informujcie się: Warszawa. Nowy Świat 24. Tel. 900. — Kraków, św. Anny 4. Tel. 3222. — Lwów. Hotel Georgea. Tel. 610. — Gdańsk. Wrzeszcz. Tel. 415-31. — Wiedeń. Tegetthoffstrasse 7. Tel. 783-94.

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI Teodora Zajdzikowskiego KRAKÓW św. Jana 30.

Oszklenia i witraże do kościołów od 20 zł. za 1 m, wykonuje się przy większych zamówieniach na raty. Ceny 50% niższe niż wszędzie. 13

ORGANISTA

zdolny muzyk i dyrygent chórów z odpowiedniemi świadectwami i rekomendacją, szuka posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje:

S. Namysłowski, Kraków, ul. Mikołajska 19.

U Ks. Gadowskiego w Bochni

nabyć można po cenach zniżonych:

Psychologja wychowawcza po . . . 3·30 zł.
Historja kość. dla sem. naucz. 3 zł (opr. 3·60)
dla szkół powszech. . 60 gr.
Wyciąg katechizmowy dla szkół powsz. po 50 gr., ... opr. 80 gr.
Dodatek apolog. dla sem. naucz. . . 1 zł.
Katechizm większy dla niż. gimn. . 2·50 zł.
Katechezy Biblijne z przygot. do 1 Spow. i 1 Kom. św. . . . . 3·— zł.
Upominek duchowny po . . . . —·15 zł.
Dobry Pasterz, modlitewnik dla **dzieci** opr. w półpł. z czerw. brzegiem 80 gr., złoc. 1·20, watowany 1½, w szagryn 2 zł.
Dobry Pasterz dla starszych opr. w półpł. z czerw. brzegiem 1 zł., złocony 1½, watowany 2 zł., w szagrynie . . 2½ zł.

Kupujący opłaca przytem porto.

W Książnicy Pol. są nadto: Hist. Kość. dla szkół średnich, Katechizm Większy, Katechizm Mały, (dla 3 i 4 klasy powsz.) Dzieje Biblijne, Mała Biblijka (dla 2-giej kl. powszechnej).

Na rok szkolny 1926/7. ***Na rok szkolny 1926/7.***

najobficiej zaopatrzona

Księgarnia Krakowska

Kraków św. Tomasza 35. *poleca:* ***Kraków św. Tomasza 35.***

Wszelkie podręczniki szkolne dla szkół powszechnych, średnich i seminarjów oraz metodyczne.

Mapy ścienne i podręczne dla uczniów. Tablice anatomiczne, botaniczne, zoologiczne, technologiczne, fonetyczne, muzyczne. Tablice do nauki o Polsce współczesnej. Globusy różnych wielkości.

Wysyłka na prowincję odwrotna. — Przy zamówieniach zbiorowych dla szkół specjalne udogodnienia.

Wydawca: za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka.